Nr 26. Kraków 1 Lutego — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — We Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty	złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . .	„ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty	złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . .	„ 4 c. 50

Kraków 31 stycznia.

Pokój! oto słowo przechodzące z ust do ust i dające poznać, z jak niecierpliwem zajęciem ludzkość oczekiwała zakończenia krwawego dramatu. Gorączkowa uwaga, z jaką każdy brał udział w wypadkach wojennych, nie ostygnie wcale z chwilą zawarcia zawieszenia broni. Huk dział zagłuszał dotychczas po części poczucie doniosłości zdarzeń na przyszłe dzieje ludzkości; tem więcej też dzisiaj nadeszła chwila do obejrzenia się w sytuacyi politycznej. Pokój z Francyą po Sedanie i Metz, po rozbiciu wszystkich armij i kapitulacyi Paryża, może budzić obawy we wszystkich sercach, we wszystkich rządach. Duch Francyi przestaje na pewien czas przynajmniej, być czynnikiem w polityce międzynarodowej, a zanim się on podnieść zdoła do minionej świetności — Niemcy będą wywierały przewagę na całą Europę, a kto wie, czy się nie pokuszą o przekształcenie istniejącego porządku. Siła, której poczucie tak świeże, nie zezwala na bezczynność, a stosunki są zbyt zawikłane na całym kontynencie, aby nie nasunęły sposobności do objawienia swej potęgi w różnych okolicznościach. Zbrojenia na wielką skalę przedsiębrane od r. 1866, a prawie wszędzie z gorączkową szybkością przeprowadzane od połowy zeszłego roku, są wyrazem właśnie tej obawy, jaka ogarnia umysły na widok nowego czynnika, mającego kierować losami Europy.

Dopóki trwała walka, nie tracono jeszcze nadziei. Każda nowo pojawiająca się armia francuska witaną była z bijącem sercem, oczekiwano wodza, spodziewano się, iż zjawi się człowiek, co wzbudzi zaufanie i wypadki wprowadzi na nowe koleje. Z chwilą zawieszenia broni, ustają złudne oczekiwania i najpierw przychodzi obawa, że umysły popadną w apatyę, widząc, jak siła bierze górę przed prawem, jak nikną zasady sprawiedliwości i w proch rozwiewają się idee, stanowiące podstawę bytu cywilizowanej ludzkości.

Kapitulacya Paryża, zdecydowała o losach Francyi. Paryż zawsze był sercem narodu; dopóki serce było zdrowe, krew naturalnie krążyła po całem ciele; dopóki Paryż dawał dowody bohaterstwa i poświęcenia, dopóty Francya nie traciła nadziei. Z upadkiem Paryża wszelkie widoki powodzenia znikły, nastała konieczność obliczenia się z sytuacyą. Zrozumiał to rząd obrony narodowej, pojął, że dalsze prowadzenie walki, same może sprowadzić zawody, że najbardziej bohaterska obrona na nic się w danej chwili nie przyda, że czas ocalić Francyę od dalszego zniszczenia, chociażby na zasadzie najcięższych warunków, jakie się zwycięzcom podoba dyktować. Zgodzono się więc podobno na ustępstwa terytoryalne, na wydanie głodem morzonej stolicy, na zapłacenie kosztów wojennych. Trzeba wszakże było, aby los nie oszczędził Francyi żadnego poniżenia. Nie dość było Sedanu i Metz, nie dość kapitulacyi Paryża i ustąpienia Alzacyi i części Lotaryngii; ma jeszcze nieszczęśliwy naród najsroższą klęskę do poniesienia — zgromadzenie narodowe ma podpisać rozbiór kraju. Konstytuanta zwołana do Bordeaux, ma przyjąć traktat, jako rękojmię dla zwycięzcy szanowania przyjętych zobowiązań.

Poniżenie Francyi — nowa potęga w świecie politycznym, potęga oparta na zaborczej polityce i wyznająca zasadę: „siła przed prawem“ — zaiste! pokój na podobnych warunkach nie może ani we Francyi, ani w Europie wzbudzać zaufanie i pewności. Wszelkie rękojmie nie są w stanie zmienić istotnego położenia rzeczy; pokój, którego punkta przedugodne zostały podpisane, będzie przyjęty w znaczeniu zawieszenia broni. Trwałość jego zależy od środków prowadzenia wojny, i na ten ostatni punkt zwrócona będzie uwaga rządów, jak ludów zaniepokojonych o przyszłość.

Łatwą się staje wszelka replika, jeżeli się nie odpowiada na to co ktoś powiedział, ale mu się podsuwa zupełnie inne zdania, jak to czyni *Gazeta Narodowa* w odpowiedzi na nasz artykuł z 26go b. m. *Gazeta Narodowa* pisze: że potępiamy w czambuł wszelką opozycyę, kiedyśmy występowali przeciw czynom wiodącym kraj do zguby, chociażby nawet tchnęły duchem narodowym. Potępialiśmy uwielbianie swawoli, bałwochwalstwo dla czczych demonstracyj i nierozważnych powstań, dla tego li-tylko, że pomimo swej szkodliwości mogą być nacechowane dobremi chęciami, lub odpowiadać bucie narodowej; z czego wszakże nie można bez przekręcenia zdania wyprowadzać wniosku, iż życzymy sobie popierania najezdniczych rządów. Chodziło nam o wykazanie, że działając podobnie nierozważnie jak dotąd, zasłużyć możemy na nazwę gracza, co zamiast pracować, resztki mienia na kartę stawia; ale trzeba było wielkiej niesumienności, aby nam podsunąć zdanie, że chcemy aby się kraj zgodził z nieszczęśliwą fortuną.

Gazeta Narodowa w swoim artykule o rocznicy powstania dowodziła, że powstanie nam przyniosło korzyści; myśmy dowodzili, że bilans wykazuje znaczne straty — i nic więcej. Nie powiedzieliśmy też, że duch polski zginął, ale że rozwój narodowy wstrzymany został, żeśmy się cofnęli wstecz i przed dziesięcią laty znacznie więcej mieli siły moralnej niż dzisiaj. Z dziejów naszych wcale tego nie widzimy, aby ucisk pomagał nam do rozwoju narodowego; przeciwnie wszelka samodzielna praca narodowa, prędko podnosiła upadłego pod uciskiem ducha. Inaczej być nie może, i nie wiemy czemuby ludy pragnęły wolności, skoroby despotyzm im sroższy tem więcej im dawał pewności rozwoju. *Gazeta Narodowa* powiada, że się duch wzmógł od czasu powstania; my przytaczamy fakta, dowodzące znacznego obniżenia potęgi moralnej narodu; *Gazeta Narodowa* pomimo tego powtarza swój pewnik: duch się wzmógł, ale się zmanifestować nie może. Nie może, to pewna, ale czy nie jest złudzeniem, że się wzmógł? Wszak tyle razy przecenialiśmy swe siły, tyle razy zwodniczym podlegli illuzyom, że gołosłowne twierdzenia nie powinny stanowić dowodu tam, gdzie pojedyncze fakta mówią przeciwnie, a do zważenia brak szalek.

Chcielibyśmy, aby idea niepodległości narodu stanowiła silną wiarę całego społeczeństwa; ale widzimy wszędzie rozszerzające się pojęcia, przychodzi nam walczyć, po za sferą dziennikarską szczególniej, z ideami wskazującemi, że wiara w siły narodu osłabła. Czy zniszczenia kraju nie są powodem, iż podobne idee szerzyć się mogą wśród ludności? Czy na powstanie, które się tak przyczyniło do wyniszczenia kraju, nie spada odpowiedzialność za podobne idee? Na to pytanie *Gazeta Narodowa* nie odpowiada wcale, a domyślać się wolno, że odpowiedziałaby przecząco, gdy dla niej nieudane powstanie tylko korzyści ogromne przyniosło dla kraju.

Gazeta Narodowa obstaje przy teoryi, że zdolności organizacyjne zwykły się wyrabiać w chwilach zamięszań, za dowód służy jej, że Bóg z chaosu świat stworzył. Ale chaos nie stworzył sam ze siebie Boga ani świata, i podobnie chaos w życiu społecznem i politycznem nie tworzy organizacyi. Francya podczas rewolucyi żywiła się zasobami przygotowanemi wcześniej i zdezorganizowała społeczeństwo, które też potem popaść musiało w despotyzm. Podobnie nie przyznaliśmy żadnem słowem, aby powstanie wywiązało ducha organizacyjnego; przeciwnie twierdziliśmy i twierdzimy, że zużywało ono tylko to co zastało i oddziaływało destrukcyjnie na ducha organizacyi: a teraz w odpowiedzi dodamy, że gdy zamięszanie niknie, nie nastaje „pora używania owoców“, ale rozpoczyna się „proces kształtowania organicznego“. Dokonać tego kształtowania nie dozwolili Moskale, a w ten sposób jeszcze bardziej nasze społeczeństwo zdezorganizowali.

Ani kwestyi włościańskiej, ani żydowskiej nie rozwiązało powstanie. Użyło wprawdzie obu bezskutecznie dla zjednania sobie mas obojętnej ludności, ale nie zdołało ich wyprowadzić z obojętności. Kwestyę włościańską rozwiązali Moskale na zasadzie przygotowanych materyałów przez towarzystwa rolnicze, ale politycznie też sami Moskale dotychczas korzystają z rozwiązania tej sprawy. Że potem będzie zapewne inaczej, o tem nie wątpimy, ale że tak już dziś nie jest, to skutek nieudanego ruchu, który ręce związał i wszelką pracę narodową uniemożebnił. To też powstanie w sprawie włościańskiej przyniosło największą stratę krajowi — przenosząc jej załatwienie z rąk narodowych do komitetów urządzających. Podobnie się stało ze sprawą żydowską, której rozwiązanie na drodze społecznej i naukowej gwałtownie przerwane zostało; a sprawa ta dotychczas nie rozstrzygnięta. W czem więc powstanie mogło się przyczynić do załatwienia sprawy żydowskiej, tego zupełnie nie pojmujemy.

Niepotrzebnie *Gazeta Narodowa* się trudzi nad wykazaniem zdrożnych naszych jakoby pojęć; gdyby pamiętała, że ma dowieść, iż powstanie przyniosło nam wielkie korzyści, nie byłaby daremnie trawiła czasu nad wykazywaniem, że duch narodowy nie zupełnie pognębiony, że nadziei tracić nie trzeba; nam bowiem chodzi jedynie o to, żeby nadziei nie gruntować na przecenianiu sił własnych, aby nie hołdować nadal fałszywym twierdzeniom o korzyściach powstania, które same tylko klęski sprowadziło na kraj. Upraszamy o trzymanie się ściśle przedmiotu w dyskusyi, gdyż inaczej spór będzie się toczył *de lana caprina*.

Kończymy zaś dwiema uwagami. *Gazeta Narodowa* mówi o dwóch drogach, które nazywa demagogiczną i konserwatywną. Na ostatniej podoba jej się widzieć nas, na pierwszej innych. Potępia obie, sama się trzyma jak powiada pośredniej. Pojmujemy, że wygodniejsza bo pozwala według potrzeby i okoliczności przenosić się raz na jednę, raz na drugą.

Przypomina nam *Gazeta Narodowa* — żeśmy powstanie 1863 „najgorliwiej popierali.“ Na ten zarzut, który nam w r. 1864 z jednej strony *Gazeta Wiedeńska* a z drugiej *Dziennik Warszawski* uczynił, odpowiadaliśmy w swoim czasie. Spodziewamy się że *Gazeta Narodowa* nie chce, abyśmy jej powtarzać mieli i tłómaczyć, że Polak zimnej krwi zachować nie może, kiedy się krew polska w imię narodowości przelewa: zapewnić atoli *Gazetę Narodową* możemy, że o tem wybornie pamiętamy, że żadnej „nienawiści do powstania“ pamięć ta w nas nie budzi, ale tem większy wkłada obowiązek występowania przeciw złudzeniom mogącym prowadzić do ruchów, które na szkodę sprawy naszej obrócić się muszą.

Piszą nam z Wiednia:

(*E.*) Podczas pobytu mojego w Wiedniu w roku przeszłym w tej samej prawie epoce, pozwalaliście mi się odezwać czasem w piśmie waszem. Radbym się powołać na tę precedencyę dla kilku uwag w przedmiocie owego milczenia naszej delegacyi w Peszcie, które jej wielu za zbrodnię, bo za błąd polityczny, poczytują. Nie należycie do nich, lubo i wy napisaliście grzecznie chociaż dotkliwie, że wolelibyście „srebrne słowo dobrej próby, niż szczerozłote milczenie.“

Wiecie, że do delegacyi nie należę, ani też nie mam tytułu ani obowiązku bronić naszych delegatów, nie będąc nawet posłem sejmowym. Poczuwam się atoli do powinności wypowiedzenia zdania w sprawie zwłaszcza niewdzięcznej, niepopularnej, gdy widzę, że zarzuty czynione nie są w przekonaniu mojem słusznemi, bo nie uwzględniają ani ciężkiego zadania posłów naszych, ani trudności, jakie mu w obecnej chwili towarzyszą. Lubo nie byłem w Peszcie, miałem jednak sposobność rozpatrzeć się dokładnie w położeniu naszych delegatów i ocenić żywioły, z jakiemi w dzisiejszych delegacyach mają do czynienia. Wybaczcie mi więc, jeżeli powiem otwarcie, iż w sytuacyi, jaka w Peszcie, w Austryi i nawet w Europie w tej chwili przeważa, wzięcie udziału w rozprawach nad polityką zewnętrzną w delegacyach przez posłów naszych uważam za rzecz prawie niepodobną.

Zapewne, że zabraniem głosu można było, jak pisaliście, odeprzeć zwycięsko zarzuty Polakom w ogóle a Galicyi w szczególności czynione; ale to nie dosyć, mowa w tych okolicznościach winna była, jak wskazujecie słusznie, wyjaśnić i umotywować stanowisko Polaków wobec przeobrażenia stosunków europejskich i pozycyi zajętej przez Austryę. Stanowisko Polaków zdaje mi się być znanem, a nie chcę wchodzić, czy delegacya nasza mogła czy nawet miała prawo wyjaśniać go i motywować imieniem wszystkich Polaków, ani też, czy ono wobec przeobrażenia stosunków i dalszych ewentualności jest już stanowczo wyjaśnionem. Mowa zaś delegacyi galicyjskiej, jako takiej, musiała zawierać myśl, ale myśl dodatnią, która cechując godność narodową, nie narażałaby nas na niebezpieczeństwo chociażby tylko, że tak powiemy, prowincyonalne.

W kwestyi więcej niż przymierza, powiem przyjaźni austryacko-pruskiej, bo tak była w Peszcie postawiona, mogliż Polacy oświadczyć się wyraźnie za lub przeciw? Czy zgadzało się pierwsze z godnością, a drugie czy było politycznem? Wzgląd na Francyę był tu przeważnym, a przy oświadczeniu takiem spuszczać następstw z oka nie należy. Można było powiedzieć wprawdzie mowę ostrzegającą przed tą przyjaźnią, lecz stanowisko takie byłoby za nadto austryackie, a z resztą i w takiej mowie niepodobna zostawić Austryi izolowanej, trzeba było jej wskazać inne przymierza, a takich, powiem po prostu, nie widzę. Powiedzieć znów mowę czysto krytyczną, i uderzyć na politykę hr. Beusta bez postawienia afirmacyi, takiego zbytku parlamentarnego mogą sobie pozwolić Niemcy lub Węgrzy; Polakom zbytek taki zdaniem mojem nie przystoi.

Pozostawało więc chyba kwestyę polską postawić. Wiem, że delegacya byłaby u pewnych stronnictw w kraju zyskała oklaski. Ale tu nie o oklaski chodzi lecz o spełnienie twardego a rzeczywistego obowiązku, aby ani sprawy ani Galicyi niewczesnem wystąpieniem na szwank nie narażać. Kwestya polska stoi zawsze na porządku dziennym polityki europejskiej, chociaż nawet o niej gabinety jak najgłębsze zachowują milczenie. Wszak znanem jest słowo jednego z dyplomatów, który przyznawał, że każdej nocie prawie, a zwłaszcza w sprawach wschodnich, za podkładkę służy zawsze arkusz papieru, na którym kwestya polska zapisana. Wszystko, co się dzieje, przywodzi ją Europie na pamięć: ileż razy podczas obecnej wojny nie pisano, „że gdyby Francya inaczej była sobie względem Polski postąpiła, król Wilhelm nie byłby w Wersalu.“ W każdym numerze prawie każdego dziennika polskiego, używającego wolności druku, kwestya polska jest postawiona. Ale czy byłoby było politycznem stawiać ją w tej chwili posłom naszym w Peszcie — to inne pytanie. Mojem zdaniem było to wielkie i bezowocne ryzyko. Można było wywołać opozycyę niejako przymusową, i to nader bolesną, bo umyślnie sprowadzoną. Postawienie kwestyi polskiej, a nawet tylko jej nasunięcie w tej chwili i w tem usposobieniu było tylko narzuceniem nowej trudności Cesarzowi w zadaniu, jakie ma w wyborze gabinetu i zadosyć uczynieniu pragnieniom Galicyi.

Wypowiedziałem z całą szczerością, jak sobie tłomaczę milczenie posłów naszych w rozprawach delegacyjnych. Wydaje mi się ono istotnie „szczerozłotem.“ Mówienie nie byłoby dało żadnych korzyści, szkodę zaś przynieść mogło. Z tego stanowiska rzeczy sądząc, zda mi się, że niebranie udziału w kwestyi polityki zagranicznej austryackiej przez Polaków w tej chwili, nie ubliżało ani znaczeniu ani powadze narodowej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 stycznia.

(X) W numerze 20tym *Unii* zamieszczony jest artykuł niejako przeciw mojej korespondencyi o *Osnowie* i w ogóle o sprawie zgody z Rusinami. *Unia* podając ze swej strony, że jest proszoną o umieszczanie pomienionej korespondencyi, umywa ręce od odpowiedzialności za nią, co tem bardziej jest zrozumiałem, ponieważ czytaliśmy w *Unii* artykuły o sprawie ruskiej wręcz przeciwnego kierunku. Dla wyjaśnienia całej sprawy, a właściwie dla przypomnienia znanych już dość powszechnie odnoszących się do niej wyrazów charakterystycznych, pozwólcie mi przytoczyć kilka uwag, które szan. autor artykułu w *Unii* za odpowiedź przyjąć zechce.

Że kwestya ruska w naszem życiu prowincyonalnem jest najważniejszą i najżywotniejszą, tego dowodzi okoliczność, iż wobec niej zupełnie inaczej grupują się stronnictwa. Ludzie, którzy we wszystkich innych względach w zupełnem zostają porozumieniu, często wobec sprawy ruskiej na wręcz przeciwnych stoją stanowiskach; i przeciwnie znowu ludzie, między którymi nie ma prawie żadnego punktu stycznego, nieraz wobec sprawy ruskiej jedno i tożsamo wyznają zdanie. Jestto szczegół prawdziwy i dość niezwykły.

Jak wiadomo, górują w sprawie ruskiej obecnie dwa zdania, dwa przekonania, oczywiście wręcz sobie przeciwne. Jedno z nich jest za uznaniem Rusinów jako narodu, który ma swoje wyłączne cechy i znamiona, który jest najbliższym Polsce bratem ale który Polakiem nie jest, zaprzecza, żeby nim był, i być nim nie chce. Drugie zdanie opiewa, że Rusini są tylko częścią Polski, że ich język i pożycie narodowe jest tylko rodzajem prowincyonalizmu, jest jednem słowem polszczyzną w pośledniejszym gatunku, ale czemś odrębnem od tej polszczyzny nie jest i być nie może. Ponieważ jednak istnieją na świecie i w Galicyi ludzie w znacznej liczbie, którzy nazywają się Rusinami, a nie chcą być Polakami, i nie są nawet nimi rzeczywiście, i ponieważ zatargi z tymi ludźmi dla całego kraju są nadzwyczaj szkodliwemi, a zgoda dla pomyślności wszystkich, dla przyszłości całej Polski i całej Rusi niezbędnie potrzebną — przeto wszyscy zgody tej żądają, wszyscy jej pragną, wszyscy do skutku doprowadzić ją usiłują. W tym wypadku zwolennicy zdania pierwszego twierdzą, iż należy dać Rusinom to, czego żądają, uznanie ich narodowości; i wychodząc z tej zasady, ułożyć z nimi prawdziwie braterski *modus vivendi*, niezbędny, samą naturą rzeczy wskazany. Zwolennicy zdania drugiego utrzymują przeciwnie, że jedynym sposobem zgody jest zmusić Rusinów do wyrzeczenia się swej narodowości, zniewolić ich, aby się uznali Polakami; a skoro to uznają, zgoda stanie sama przez się.

Na takie dwa przeciwne kierunki dzielą się zdania polskie, dzieli się cała tak zwana opinia publiczna. I jak ludzie pojedynczy, taksamo dzienniki najbardziej do siebie zbliżone, różnią się w tym względzie, lub znowu najdalej od siebie stojące schodzą się w tym punkcie. We Lwowie dwa dzienniki tak zwane najpostępowsze, mianowicie *Dziennik Polski* i *Dziennik Lwowski*, są w tej mierze stanowczymi przeciwnikami. *Dziennik Polski* nie uznaje Rusinów zgoła; *Dziennik Lwowski* uznaje ich po swojemu, nieraz daleko więcej, niżeli oni sami sobie życzą, bo jak wiadomo, szanowny organek demokratyczny, czasami przynajmniej, kiedy humor dopisze, pociąga nawet za panslawizmem, tak samo, jak znów czasami za socyalizmem, i Bóg tam wie za czem jeszcze. *Unia*, bywało, broniła dość nawet żywo i gorąco zdania pierwszego uznania Rusi, z czem zwłaszcza dziennikowi wybitnie katolickiemu najlepiej jeszcze do twarzy. U *Gazety Narodowej* bywało znowu i bywa różnie; raz tak, drugi raz owak, jak pan Bóg dał, a właściwie jak się redakcyi przyśniło. Szanowny organ konfuzyonizmu pozostał, i w tej mierze wierny swemu głównemu charakterowi, niekonsekwencyi i dlatego najrozmaitszych zdań doczytać się w nim można. Czego *Gazeta Narodowa* chce właściwie w tej mierze, dowiedzieć się trudno, taksamo jak zrozumieć, czego *Kraj* krakowski żąda w swoich artykułach politycznych.

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Członkowie każdego z innych stronnictw, których organami niejako są pomienione dzienniki, dzielą się w tej mierze na przeciwników. Są patentowani demokraci, którzy wierzą w *Dziennik Lwowski* jak w ewangelię, a którzy w każdej chwili gotowi wspólnie z redakcyą *Dziennika Polskiego* osądzić za zbrodnię stanu każdego Rusina jako Rusina. I między naczelnikami znaleźć można osoby zupełnie ze zdaniem *Dziennika Polskiego* w tej mierze niezgadzające się. W łonie samejże redakcyi *Gazety Narodowej* znajduje się Rusin p. K. i Antirusin p. D., dwa istotne w tym względzie extrema. A artykuł, który spowodował niniejsze uwagi, świadczy najlepiej, że w gronie stronnictwa *Unii* nie ma także zupełnej harmonii co do kwestyi ruskiej.

Część literacko-artystyczna.

Odczyt Bernarda Kalickiego WE LWOWIE.*)

W numerze 4 *Dziennika Polskiego* z r. b. w artykule pani Józefy Dobieszewskiej (Śmigielskiej) „O odczytach dla kobiet“ we Lwowie obecnie urządzanych, zamieszczoną została następująca wzmianka o moim wstępnym wykładzie:

„Pan Kalicki, który rozpoczął właśnie wykład historyi polskiej, przygotował się doń bardzo sumiennie; mówił gładko i całkiem z pamięci. Założył sobie dowieść, że niesłuszny robią zarzut mężom dawnych czasów, jakoby byli tyranami żon swoich, że kobiety polskie miały wprawdzie mało władzy, ale tem więcej wpływu, i na dowód przytaczał Dąbrówkę, Kunegundę czyli Kingę Świętą, Elżbietę, Jadwigę, Maryę Ludwikę — wszystko niewiasty wzięte z tronu, gdzie najdrobniejszy czyn już może być w skutki obfitym, a więc wpływowym. Zdaje się, że w tem założeniu szło głównie o to, aby wstrzymać kobiety od roszczeń, do jakich dzisiaj sądzą mieć prawo, a zawracać je ku przeszłości. Nic to nowego, robi się to ciągle tak w tym jak innych kierunkach; wszak systemata polityczne i z narodami tak postępują, wstrzymując ich od liberalnego rozwoju — ale nie na wiele to się przydaje. Są prądy nieprzeparte, których ostatnie słowo przyszłość dopiero rozwiąże. W edukacyi kobiet system ten już trwa dawno; pamiętam, że w aleksandryjskim instytucie w Warszawie ś. p. Karol Milewski, który napisał nędzną Historyę powszechną dla szkół żeńskich, mordował nas przez kilka lekcyj opowiadaniem o Panhoeipie, siostrze Konfucjusza, chcąc ażebyśmy na wskróś przesiąkły jej niewieściemi cnotami; lecz dziś ani Panhoeipy ani Kingi już się nie powtarzają w życiu. Dąbrówka jest tylko imieniem, około którego grupują się wypadki; Marya Ludwika, kobieta niezaprzeczenie rozumna, nie unikała władzy, owszem lubiła się do niej wdzierać, tak, że aż się stała wstrętną narodowi, który jej swoje nieszczęścia niesłusznie przypisywał. Są fakta zdające się przekonywać, że ona chciała dobra Polski; ale powiedzieć, jak to uczynił prelegent, że gdy nie mogła przeprowadzić pożytecznych reform, aż jej serce z żalu pękło, jest to romantyczna przesada, uczyniona zapewne na cześć dam. W końcu lekcyi była mowa o fałszywem pojmowaniu wolności i o przywiązaniu naszem do kraju rodzinnego, którego każde wspomnienie rozczula nas niewymownie, bo nam przypomina cały ten szereg ofiar, jakie naród ciągle składa na ołtarzu tej świętej miłości. „Żebyśmy, jak to mówią, mogli sobie sprowadzić niebo na ziemię, powiedział prelegent, z pewnością to niebo musiałoby być polskie.“ Odczyt więc był uczuciowy, zatem piękny, ale pozwalam sobie twierdzić, że program taki byłby stosowniejszy do jakiej literackiej wiązanki, przeznaczonej damom na kolendę, niż do wykładów mających nauczać.“

„Dla czegóż kobiet naszych nie nauczyć gruntownie dziejów ojczystych? dla czego je nie przyzwyczajać, aby patrzyły trzeźwo na to, co stanowiło naszą chwałę lub sprowadziło nasz upadek? Z pewnością nie pozostałoby to bez wpływu na dalszy nasz rozwój, ułatwiłoby ważne prace wewnętrznej kraju organizacyi. Ach! panowie, nie domyślacie się, ile rzeczy, o które się wy dzisiaj na waszych sesyach i towarzystwach gwarno sprzeczacie, a podołać ich przeprowadzeniu nie możecie, przeszłoby cicho i łatwo, gdyby kobiety miały tyle rozwagi, tyle gruntownego pojęcia dobra powszechnego, ile mają uczucia i egzaltacyi. Prawodawca nic nie przeprowadzi takiego, co już nie wrosło w obyczaj, a obyczaj tworzą kobiety. Dla czegóż im więc podawać zamiast rzetelnej nauki, jakąś wiązankę mglisto obrobionych faktów, przepasaną różową wstążeczką sentymentalizmu? Wszak i patryotyzm li tylko uczuciowy nic nie wart! Czy egzaltacya patryotyczna kobiet, posyłająca mężczyzn na śmierć niechybną a bezowocną, jak to nie raz widzieliśmy, służy rzeczywiście sprawie narodowej?... Więc o uczenie gruntowne przynajmniej dziejów ojczystych domagam się u społeczeństwa naszego. Nie każda prowincya polska jest tak szczęśliwa, żeby jej to głośno, publicznie czynić wolno było; czyż ztąd miałby być taki rezultat, że najlepiej uczonoby tam, gdzie muszą uczyć tajemnie?...“

Dwa główne zarzuty szanownej autorki, mianowicie szerzenie wstecznych zasad, wstrzymywanie kobiet od liberalnego rozwoju, od gruntownego wykształcenia, „zawracanie ich ku przeszłości“ (czego istotnie dobrze nie rozumiem) — a powtóre propagowanie sentymentalizmu patryotycznego, są zbyt ciężkiemi, abym je bez sprostowania mógł pozostawić. Sądzę, że szanowna autorka zapewne niedobrze słyszeć mnie musiała, że prawdopodobnie mówiłem zbyt cicho i niewyraźnie, i że to jedynie było powodem przypisania mi zarzutów, na które nie zasłużyłem.

Chcąc w sposób dokładny całą wyjaśnić sprawę, upraszam szanownej Redakcyi o wydrukowanie w łamach pisma swego pomienionej prelekcyi, spisanej ile możności tak, jak była powiedzianą.

Do najciekawszych ustępów historyi należą niewątpliwie te, które dostarczają dokładniejszych obrazów z życia dalszej lub bliższej przeszłości. Żeby zaś taki obraz był dokładnym, żeby posiadał rysy charakterystyczne, żeby mianowicie nie grzeszył przeciwko głównej historyi zasadzie, przeciwko prawdzie, musi zawierać w sobie portret spółczesnej kobiety, jednego z najgłówniejszych czynników życia rodzinnego w każdej epoce, w każdym wieku, w każdej prawie godzinie, tego życia, które jest źródłem życia społecznego, a matką wszelkiej historyi politycznej.

Tymczasem szczegóły takie zazwyczaj dość pobieżnie bywają traktowane. Historya albo milczy o kobietach, albo wspomina tylko o takich, które jedynie cząstkę swego życia poświęciły właściwemu, przyrodzonemu, że tak powiem, zakresowi niewieścich czynności. Jeżeli która nie położyła wielkich wyjątkowych zasług, albo jeżeli nie nabyła rozgłosu bardzo wątpliwej wartości, historya nie ma o niej nic do powiedzenia. Lecz niedość na tem, nawet wtenczas, kiedy mówi, nawet wtenczas, gdy milczeć nie może, mówi inaczej o kobietach, niżeli o mężczyznach. Wspomniawszy o powodach swojej wzmianki ogranicza się na stereotypowych pochwałach lub naganach — i na tem koniec. Jakie

*) Artykuł ten z powodu braku miejsca spóźniony został, na czem jednakże rzecz sama nie traci. *Red.*

Tyle w celu wyjaśnienia, jakim sposobem w tolerանckiej *Unii* mógł znaleźć umieszczenie artykuł, oświadczający się bezwarunkowo za negacyą Rusi. Tutejsze stronnictwa, zakładające dziennik, wchodzą zawsze względem sprawy ruskiej w pewien kompromis. Zazwyczaj rozstrzyga większość głosów, jakie ma być zdanie dziennika, a mniejszość zachowuje wolność i swobodę swego zdania.

Szanowny autor pomienionego artykułu dotknął najdrażliwszych stron ruskiej kwestyi. Co do mnie, nakreśliwszy ogółowo charakterystykę zdań przeciwnych, będę później prosił o miejsce dla szczegółowej dyskusyi nad każdym punktem, co zdaje mi się tem właściwszem, ponieważ rozwiązanie sprawy w najbliższej przyszłości jest rzeczą nieuniknioną, a jakkolwiek wiele już o niej mówiono, bogdaj czy wszystko zostało powiedzianem, co powiedzieć należało.

Dotknąwszy wreszcie sprawy ruskiej przemilczeć nie mogę wypadku, który dość niemiłe wywarł wrażenie. W swoim czasie donosiły dzienniki, że podczas instalacyi ks. metropolity Sembratowicza seminarzyści ruscy odśpiewali hymn rosyjski. Rząd zażądał od ks. metropolity wyjaśnienia. Na to odpisał konsystorz, zaprzeczając pogłosce. Tymczasem rząd dowiódł, że pogłoska opierała się na prawdzie. Skonfiskowano w seminaryum nuty świadczące, że młodzież śpiewa hymny rosyjskie, a zeznania świadków żadnej nie pozostawiają wątpliwości. Sprawa nie jest jeszcze ukończoną; prowadzi ją radca Chitry.

Również nieukończoną jest sprawa podjętej przez ks. metropolitę ugody między Rusinami. W ogóle niepodobna mu odmówić ani dobrych chęci ani gorącego katolicyzmu — a że pod jego odpowiedzialnością dzieją się rzeczy smutne i niepiękne, to ma swój powód w tem, że dzieją się najczęściej bez wiedzy ks. metropolity. Sam człowiek najlepszej wiary, świątobliwego istotnie usposobienia, nie umie podejrzywać drugich, i staje się często ofiarą intencyi wcale przeciwnych. Zapewne, że to słabość, i nad nią boleć nie przestajemy, a wiedząc, że jedynym sposobem ratunku byłoby obsadzenie prałatur wakujących odpowiedniemi osobami, zwrócić należy na tę sprawę całą uwagę.

Wiedeń 30 stycznia.

Wobec katastrofy paryskiej bledną wszystkie inne wiadomości i wypadki. Los nieubłagany spełnił się; Paryż trzymał się 131 dni rzeczywiście bohatersko, rząd robił co tylko mógł, ale kiedy 22go stycznia czerwoni ruszać się zaczęli i wewnętrzne rozterki coraz były groźniejsze, ministrowie zmuszeni byli myśleć o kapitulacyi, chociaż jeszcze mieli żywności przynajmniej na dwa tygodnie. Przeciw nieprzyjacielowi pod bramami miasta stojącemu i przeciw rozruchom w mieście nie starczyło im sił. Poddanie się przeto ma charakter więcej polityczny niż wojskowy. Prusacy nie wejdą do Paryża z słusznych wcale powodów. Dla rokowań pokojowych w ogóle byłoby nie dobrze, gdyby Prusacy weszli do Paryża, gdyż więcej jest niż pewnem, że przyszłoby do wielkich zaburzeń, bo Prusacy w niektórych dzielnicach natrafiliby na bardzo zacięty opór, któryby im przypominał, że są w środku Francyi.

Wielkie wypadki zapowiadające nową erę w Europie, przytłumiają niejako małe wewnętrzne zawikłania, które jednak zasługują na uwagę; wykazują bowiem do jakiego stopnia propaganda socyalistyczna i zagraniczna zdołała się u nas zakorzenić. Mam tutaj na myśli niejakiego Zimmermanna w Gradcu. Człowiek ten, Prusak, wstąpił do służby wojskowej w Austryi, nie zrobił w niej karyery, wystąpił więc, został później szefem bryganów pod królem Franciszkiem Neapolitańskim, a gdy już wszystko utracił, przybył do Gradcu i zaczął wydawać dziennik pozornie liberalny, w rzeczywistości zaś socyalistyczny p. n. *Freiheit*. Wtenczas zaczął agitować między robotnikami, podburzał ich w skutek czego przyszło do skandalów i procesów, a kiedy spostrzegł, że rząd chce mu zakazać wydawnictwa, podał się o obywatelstwo austryackie. Oczywiście odmówiono mu tego; a ponieważ się nie poprawiał, wydalono z państwa austryackiego. Między narodowcami niemieckiemi powstała ztąd wrzawa; protestują i remonstrują: lecz nikt tutaj nie bierze strony Zimmermanna, bo ludzie w jego rodzaju nie mają co robić w Austryi; wydalenie też jego ogół uważa za usprawiedliwione ze stanowiska austryackiego.

Peszt 28 stycznia.

(*W.*) Wczoraj delegacya węgierska przystąpiła do obrad nad budżetem wojny. Rozprawa ogólna została na posiedzeniu zakończoną. Najważniejsze jéj chwile są: mowa sprawozdawcy pana Bujanovicza i raport komisyi rewizyjnej z 6ciu, jak również uchwały zasadnicze delegacyi zawotowane zaraz po zakończeniu rozprawy ogólnéj i przyjęciu sprawozdania podkomitetu za podstawę do rozpraw szczegółowych.

Mowa pana Bujanovicza służyć miała za objaśnienie sprawozdania; i rzeczywiście jest ona kluczem do pobudek jakie rządziły podkomitetem przy rozpatrywaniu preliminarza rządowego i które niewątpliwie powodować będą delegacyę całą. Gdyby równie jasny pogląd był udziałem delegacyi w dziedzinie spraw zagranicznych, niezawodnie nie byłaby popadła w jakieś położenie bez wyjścia, które nie przyniosło żadnego prawie pożytku, mimo chęci radykalnéj naprawy.

Stanowisko delegacyi w sprawie budżetu wojny da się scharakteryzować w niewielu słowach wyjętych z mowy Bujanovicza: „Okazało się w czasach dzisiejszych, że najsłuszniejsze zasady bytu państwowego wtedy tylko mają wagę i doniosłość, gdy je popiera inny czynnik, skrajne przeciwieństwo prawa, to jest siła, wojsko. Gdy nietylko delegacya, ani też postępowy duch czasu i oświata nie są w stanie zmienić tego smutnego stanu rzeczy, nie pozostaje nic innego jak zrobić to, co robią inne państwa niechcące ginąć: „kosztem ofiar zapewnić rękojmię istotną w wielkiéj i dzielnéj armii, któraby stała na wysokości dzisiejszéj sztuki wojennéj, w chwilach zaś niebezpieczeństwa czerpała swoją siłę i wytrwałość w patryotyzmie ludu i jego ofiarności." Temu zapatrywaniu podporządkowano wszystkie inne względy.

Prawo o siłach zbrojnych zawotowane przed kilku laty, a z drugiéj strony przeświadczenie, że dislokscya teraźniejszéj armii i jéj administracya pokojowa są wadliwe, że szybka mobilizacya, przejście w stan wojenny i odpowiedni podział taktyczny są dziś niemożliwe, były wskazówkami dla komisyi. Komisya chwali się otwarcie, że **spowodowała** przeniesienie pułków w pobliże ich okręgów rekrutacyjnych odpowiednio prawu, i zaprowadzenie systemu dywizyi terytoryalnych. Wykonanie dokładne i trafne może dopiero tym nowym porządkom zapewnić skuteczność. I widać, że powątpiewanie na tym punkcie niezupełnie opuściło delegacyę, gdyż pomimo, iż sprawozdawca zaręcza, że znając zapatrywania ministra wojny wierzy, iż wykonanie odpowiadać będzie zasadzie i dobrem będzie, spieszy wszakże z dodaniem, że i pod tym względem uspokojenie stanowi kontrola przyszłéj delegacyi.

Sprawozdawca uważał za stosowne odeprzeć po takim wykładzie zarzuty czynione właściwie nie podkomitetowi lecz całemu węgierskiemu narodowi dążenia do wojny. Sprawozdawca nazwał te zarzuty nielogicznemi, „gdyż dzisiaj, gdy dążenie do podbojów coraz więcéj uwydatnia się w polityce i wojnie, tylko silna, poszanowanie wzbudzająca armia zapewnia pokój." Mowę zaś swoją zakończył smutnem pożegnaniem pięknych ideałów: armii obywatelskiéj milicyi, które ostatnie wypadki we Francyi zmieniły w niebezpieczne iluzye okazując, jak dalece żelazna karność jest w stanie wziąść górę nad heroizmem. Oto prawdziwe świadectwo wydane czasowi: ilustracyą zaś jego jest przyznanie ministrowi wojny budżetu wyższego o 6 do 9ciu milionów od budżetów z lat poprzednich.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj jest zadawalniające li tylko pod względem zapasów broni odtylcowéj i fabrykacyi prochu, jakoteż co do stanu służby pionierskiéj pociągów i zdrowia. Pod innemi względami chociaż komisya znalazła stan lepszy niźli się spodziewała, ma wiele jednak do zarzucenia. I tak magazyny rezerwowe odznaczają się wielką nieregularnością dostaw. W głównych magazynach również znaczne są nieregularności i niedokładności. Liweranci nie dotrzymują umówionych terminów, i starają się dopiero w końcu roku braki uzupełniać. W zarządzie magazynów zaprowadzona wielka centralizacya, grozi w każdéj naglejszéj potrzebie niemożliwością zaspokojenia wymagań wszechstronnych w stanowczéj chwili. Konsorcyum Skenego nie dotrzymuje także wziętych na siebie zobowiązań tak pod względem terminów dostawy jakoteż jakości towarów. Przedmioty umundurowań nie odpowiadają w całkowitości potrzebom prawnie ustanowionego stanu czynnego armii. Komisya węgierska podnosi również fakt, że konsorcyum Skenego centralizuje wszystkie roboty w Bernie i nawet w kontrakcie zastrzeżonéj fabryki w Starym Budzinie dotąd nie zaprowadziło.

Komisya jako wnioski ze swéj rewizyi zaleca decentralizacyę magazynów; zakupno przedmiotów umundurowania zamierzone przez ministra wojny; porządzenie nowych dział polowych i pozycyjnych; naprawę fortec, z których niektóre na gwałt tego potrzebują, nieskupianie zapasów prochowych w cytadelach, fabrykacyę patronów przy pomocy przemysłu domowego, ustanowienie zaś osób cywilnych do fabrykacyi ładunków artyleryjskich.

Delegacya zawotowała komisyi podziękowanie za jéj pracę pełną poświęcenia.

W sprzeczności cokolwiek ze sprawozdaniem komisyi jenerał Benedek odpowiadając na interpelacye Warmana bronił istniejącego konsorcyum dostaw Skenego. Warman nie uznał się zadowolnionym odpowiedzią komisarza rządowego. Odpowiedź ta ma być postawiona na oddzielnym porządku dziennym wraz z wnioskami uchwał proponowanemi przez Warmana a odnoszącemi się również do materyi dostaw.

Delegacya przyjęła uchwały proponowane przez podkomitet a zalecające: 1) wygotowanie prawa o pensyach i prawa kwaterunkowego; 2) odwoływanie się do przyzwolenia delegacyi pod względem każdéj zmiany w organizacyi armii powiększającéj wydatki; 3) powrót do armii oficerów znajdujących się w służbie cywilnéj po otrzymaniu awansu wojskowego, za wyjątkiem profesorów i ludzi technicznych zawodów; 4) oddanie fundacyj nieposiadających charakteru prywatnego pod zarząd wspólnego ministra finansów od dnia 1 stycznia 1872 r.; 5) wygotowanie inwentarzy majątku ruchomego i nieruchomego zostającego pod zawiadywaniem ministerstwa wspólnego. Wreszcie delegacya węgierska uchwaliła udać się do delegacyi austryackiéj, aby do uchwał powyższych przystąpiła.

Posiedzenie wczorajsze odznaczyło się maleńkiem intermezzo stanowiącem przyczynek do dziejów polityki austryackiéj w czasach ostatnich. Minister wojny uważał za stosowne odpowiedzieć na aluzye zrobione przez hr. Szirmaya przy rozprawach nad budżetem spraw zagranicznych, że niegotowość armii była także jedną z przyczyn złéj polityki. Komisarz rządowy odczytał odpowiedź nacechowaną wielkiem rozdraźnieniem, w któréj minister zapewnia, że organizacya armii stała zawsze na wysokości wymagań politycznych i że on, minister, był zawsze gotów w ciągu 8 tygodni wystawić 600 tysięcy ludzi zupełnie gotowych do boju. Baron Orczy pospieszył też zapewnić, że na kierunek polityki hr. Beusta względy wojskowe wcale nie wpływały. Oto prawdziwa korona niejasności panującéj w polityce austryackiéj.

Delegacya austryacka załatwiła wczoraj budżet marynarki, poczyniwszy w nim wykreśleń przeszło na 700 tysięcy. Pomiędzy innemi wykreśliła sumę na powolne zastąpienie starych okrętów fregatami nowéj konstrukcyi. Delegowani austryaccy liczą, że delegacya węgierska przystanie na wykreślenia przez nich porobione.

Do komisyi mającéj ze strony Węgrów prowadzić układy o ujednostajenie uchwał wybrano: pp. Wenckeima (byłego ministra) Bujanovicza, Szella, Wł. Szögenyego, Kemenego Gabryela, Zichego i Pulskiego, a skład ten komisyi nie bardzo wróży sprawdzenie się przewidywań delegacyi austryackiéj.

O ważnéj zmianie jaka zaszła w rządach Kroacyi przez nominacyę ministra p. Bedekovicza na bana Trójjedynego królestwa, odkładam do jutrzejszego listu.

Wiedeń 30 stycznia. Ciała prawodawcze obradujące obecnie w Peszcie, odbyły onegdaj, z wyjątkiem Izby wyższej sejmu węgierskiego, dość burzliwe posiedzenia. W **delegacyi austryackiej**, jak donosiliśmy, załatwiono kwestyę zamknięcia rachunków z r. 1868, odrzucono jednak wniesioną przez wydział bardzo ostrą rezolucyę przeciw kredytom dodatkowym, jakich żądał minister wojny, a która wzywała wszystkich ministrów, aby się trzymali kwót uchwalonych przez ciało prawodawcze, inaczej odpowiedzialni będą solidarnie za wszelkie przekroczenie budżetu. Wczoraj zaś obradowano nad wydatkami nadzwyczajnemi na wojsko. Minister wojny żądał, jak wiadomo, 60 milionów, wydział zaś wniósł tylko połowę. W dyskusyi jeneralnej nikt głosu nie zabrał. W dyskusyi szczegółowej wydatki na obronę krajową w kwocie 50,000 złr. wywołały spór o kompetencyę.

Bar. **Kuhn** twierdził, że państwo jest obowiązanem sprawić materyały sanitarne dla obrony krajowej, gdyż wrazie wybuchu wojny będzie już za późno.

Dr **Herbst**, Dr **Rechbauer** sprzeciwiali się temu. Delegacya nie jest kompetentną, aby się nad tem naradzać. Ustawa o obronie krajowej wyraźnie mówi, że wszystkie wydatki na landwerę ponosi w czasie pokoju kraj.

Wniosek wydziału, aby żądane na ten cel 50,000 złr. wykreślić, został następnie przyjęty.

— **Delegacya węgierska** obradowała dalej nad budżetem ministerstwa wojny, i ukończywszy dyskusyę nad wydatkami zwyczajnemi, przeszła już do dyskusyi szczegółowej nad wydatkami nadzwyczajnemi. W tytule pierwszym uchwalono zamieścić 2854 złr., w tytule drugim 25,000 złr., w tytule trzecim zamiast żądanych 300,000 złr. tylko 95,000 złr., a w tytule piątym 1,715,500 złr. Uchwałą delegacyi wezwanym ma być minister wojny do założenia w Węgrzech fabryki broni. W tytule piątym zamiast żądanych 2,834,100 złr. zamieszczono 2,081,300 złr., w tytule szóstym 35,000 złr., w tytule siódmym 68,355, złr., w tytule ósmym 67,100 złr. Tytuły 9ty, 10ty i 12ty wykreślono zupełnie. W tytule jedenastym uchwalono zamieścić 129,000 złr., w tytule trzynastym zamiast 1,331,885 złr. tylko 1,100,000 złr., w tytule czternastym 180,000 złr. Na przeniesienia nie pozwolono. W drugiej części wydatków nadzwyczajnych, mianowicie na pozycye odnoszące się do przeniesienia pułków do okręgów werbunkowych i zmiany niektórych instytutów wojskowych, z powodu nowego rozłożenia wojsk uchwalono 2,741,257 złr.

W **Izbie niższej sejmu węgierskiego** wystosowano interpelacyę do prezesa ministrów, czy Austro-Węgry wystąpią ewentualnie przeciw wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii do Prus, gdyż znoszenie nadal tej polityki zaborczej największem jest naruszeniem prawnego stanu Europy.

Teatr wojny.

Po zajęciu fortów paryskich przez Prusaków i rozbrojeniu wojska, które się odbyłe spokojnie, ludność paryska nie mogła znieść bez konwulsyjnego spazmu tego zawodu swoich nadziei, usprawiedliwionych nadludzkiemi poświęceniami. Nie obeszło się w ulicach Paryża bez krwi rozlewu, która popłynąć musiała z bratniej ręki, aby wzmagającym się nieładem nie zwiększać brzemienia nieszczęść. Do tej chwili nie nadeszła żadna wiadomość o dalszym przebiegu okupacyi pruskiej w fortach i stanie Paryża, wracamy się przeto do ruchów, jakie nastąpiły w Paryżu po nieudanej wycieczce 19go stycznia.

Po cofnięciu się załogi paryskiej w skutku odparcia wycieczki w d. 19 stycznia, oburzenie pewnej części ludności coraz widoczniej zaczęło się uwydatniać. Już wieczorem 21go według korespondencyi *Indép. belge*, w klubach niektórych burzliwe powstały rozprawy. Na ulicy ozwał się odgłos „do broni" i kolumna tłumu posuwać się poczęła przez rue du Temple ku ratuszowi, lecz doszedłszy tam rozproszyła się w liczne dyskutujące grupy. Nazajutrz rzeczy groźniejsze przybrały rozmiary. Oddziały gwardyi narodowej z Belleville i Montmartre ukazały się pod bronią na placu ratuszowym z okrzykiem: „precz z jenerałem Trochu! chcemy komuny, wycieczki masą!" Dowódzca p. Dereure, traktował na placu Grève w nieobecności członka rządu z adjunktem Chandey i Mahias jeneralnym sekretarzem paryskiego naczelnego merostwa. Oba zapewnili wzburzoną masę, że życzenia ich będą spełnione, lecz wobec zbrojnej manifestacyi nie mogą zapuszczać się w żadne traktowania. Przyjęto to jak najgorzej i słowo zdrada! rozległo się. Egzaltowani wdrapali się na podstawy kandelabrów i zaczęli przemawiać do ludu. Wtedy padł strzał, w kilka chwil potem rzucono granat ręczny na ratusz, i rzęsiste salwy strzałów zagrzmiały.

Ogień nie wyszedł od tej gwardyi narodowej, która zainaugurowała manifestacyę. Miała ona karabiny kolbą do góry zwrócone i chciała poprzestać na żywej protestacyi, wczem ją popierała masa ciekawych, składająca się między innemi z kobiet i uliczników. Pierwsze strzały padły z tłumu 200—300 gwardzistów narodowych 101 batalionu, którzy nadciągnęli o godz. 3ej w zamiarze doprowadzenia do ostateczności. Za pierwszym sygnałem wymierzono strzały do ratusza, a mianowicie do oficera gwardyi ruchomnej, który atakującym wzbraniał wdrapywać się na kratę otaczającą ratusz. Otrzymał on kule w oba ramiona i w głowę. Mówią że uległ ranom. Wtedy otwarły się okna i brama ratusza i znajdujący się w gmachu gwardziści ruchomi strzelali najprzód w powietrze, aby ciekawych rozpędzić, a następnie do burzycieli, którzy powiększej części przyczijeni za kandelabrami odpowiadali na ogień, po krótkim jednak oporze rozbiegli się po ulicach, gdzie zaczęli wznosić barykady. Lecz i to się nie powiodło, zostali oni odosobnieni i poznali, że masa ludności zdalą od nich lub nawet przeciw nim stoi.

Wieczorem wszystko było spokojnie i członkowie rządu ogłosili następującą odezwę:

„Współobywatele! Obrzydła zbrodnia, jaką popełniono przeciw ojczyznie i rzeczypospolitej, jest dziełem małej liczby ludzi, którzy sprawie obcej służą. Podczas gdy nieprzyjaciel nasze miasto bombarduje, przelali oni kulami swemi krew gwardzistów narodowych i żołnierzy. Niechaj krew ta spadnie na głowę tych, którzy ją przelali w szale zbrodniczych swych namiętności. Zadaniem rządu jest utrzymać porządek i nie omieszka on spełnić swój obowiązek."

Komendant gwardyi wydał następującą odezwę: „Przeszłej nocy burzyciele uderzyli na więzienie Mazas i uwolnili więźniów, między innymi Flourensa. Usiłowali oni następnie opanować merostwo 20go okręgu, aby tam założyć gniazdo rokoszu. Wasz dowódzca liczy na wasz patryotyzm, aby zbrodnicze zaburzenie przytłumić. Podczas gdy nieprzyjaciel ostrzeliwa miasto, gromadzą się burzyciele, aby obronę sparaliżować. W imię powszechnego dobra i ustaw jest obowiązkiem naszym skupiać się w obronie Paryża. Bądźmy gotowi położyć kres haniebnym manewrom. Niechaj gwardya narodowa w całej sile stanie na pierwsze hasło, a burzyciele zostaną pokonani."

Pomiędzy poległymi powstańcami znajduje się znany szef klubu i b. ajent mazzinistowski Sapia. Poszukują kilku burzycieli, między którymi jest Megy, Flourens, Blanqui, Delescluzes, Pyat i Millière. Kluby są zamknięte, organa stronnictwa radykalnego *Réveil* i *Combat* zawieszone. Ustanowiono 4 sądy wojenne zamiast 2 dotychczasowych.

Po wzięciu dymisyi przez jenerała Trochu, jenerał Vinoy objął naczelne dowództwo i wydał do armii następującą odezwę:

„Rząd obrony narodowej postawił mnie na waszem czele, odwołuje on się do mego patryotyzmu i poświęcenia, nie mam prawa usuwać się. Przyjmuję na siebie trudne zadanie, nie można się łudzić co do niebezpieczeństw. Po przeszło 4 miesięcznem oblężeniu, któremu armia i gwardya narodowa chwalebnie stawiały czoło, podczas gdy ludność Paryża tak je mężnie znosiła, doszliśmy do chwili krytycznej. W takiej chwili odrzucać niebezpieczny zaszczyt dowództwa, byłoby to źle odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu. Jestem żołnierzem i nie przywykłem wzdrygać się przed niebezpieczeństwem, biorąc na siebie odpowiedzialność w chwili, w której stronnictwo bezładu wewnątrz agituje podczas grzmotu dział. Chcę być żołnierzem do końca i przyjmuję to niebezpieczeństwo na siebie w tem przekonaniu, że mnie poprą dobrzy obywatele, armia i gwardya narodowa, aby porządek utrzymać i strzedz dobra ogólnego.

O klęsce armii północnej jenerała Faidherba, poniesionej w dwudniowej walce 18go i 19go b. m. pod St. Quentin, które to miasto udało się na dniu 16 b. m. przednim strażom francuskim szczęśliwie zająć, znajdujemy następujące szczegóły.

Nasamprzód podaje *Indép. belge* list z **Lille** z d. 20go b. m. tej treści:

Nie długo cieszyliśmy się posiadaniem St. Quentin; zdobyte 16go, utracone 19go b. m.

Wiadomo wam już, że pułkownik Isnard na czele kolumny ruchomej, liczącej 4 do 5000 ludzi, zdobył to miasto niespodzianym a dobrze wykonanym atakiem prawie bez wystrzału; wojskom jego udało się — wypadek rzadki w wojnie obecnej — przybliżyć się do miasta bez obudzenia czujności nieprzyjaciela, wpaść doń na kilku jednocześnie punktach i zmusić Prusaków, zanim zdołali za broń porwać, do odwrotu. Na nieszczęście organizacya pruska jest tak wyborną, że mimo zaskoczenia nie wielka stosunkowo liczba jeńców a mniejsza jeszcze dostała się w nasze ręce. Wczoraj przyprowadzono do Lille 1400 nierannych jeńców, pewną ilość wozów z żywnością i 2 działa, z których jedno na pół strzaskane.

Nazajutrz tj. 17go b. m., na wiadomość, że jenerał Goeben przygotowuje się do obejścia lewego skrzydła wojsk naszych, obsadziła awangarda armii północnej St. Quentin i stanowiska na wzgórzach ne południe od miasta, wyparłszy poprzednio nieprzyjaciela z lasku i wioski Vernand. Tegoż samego dnia przeniósł jenerał Faidherbe kwaterę główną do St. Quentin.

Dnia 18go b. m. uderzył nieprzyjaciel na nasze linie w znacznej sile. Przez cały niemal dzień walczono na okół Vernand bez stanowczego rezultatu. Obie strony przenocowały na swych stanowiskach.

Nareszcie wczoraj przyszło do walnej bitwy. Jenerał Goeben korzystał z dwódniowych utarczek częściowych, by zgromadzić wszystkie swoje siły i artyleryą z Amiens, gdzie taki był ruch pomiędzy Prusakami, iż sądzono, że na zawsze opuszczają miasto. Wojska nasze zaatakowano z brzaskiem dnia na wszystkich jednocześnie punktach. Po całodziennych z rozmaitem powodzeniem toczonych zapasach, gdy żołnierz tak już był znużony, iż nie zdolen był do dalszej walki z wzmagającym się z każdą chwilą nieprzyjacielem, nakazał Faidherbe dać hasło do odwrotu nie ku St. Quentin ale ku Cambrai, by ochronić pierwsze od bombardowania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia. Jutro we środę odbędzie się posiedzenie publiczne Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje po większej części przedmioty z poprzedniego posiedzenia zaległe, a mianowicie: wybór delegata z miasta Krakowa do Rady szkolnej; ustanowienie szkoły głównej miejskiej na koszt miasta w miejsce szkoły głównej izraelickiej; ustanowienie dwóch stałych posad sekwestratorów miejskich; ustanowienie czterech stałych płatnych grabarzy przy cmentarzu miejskim, w skutku czego opłata od wybierania grobów przechodzi na rzecz miasta; przekazanie Towarzystwu Dobroczynności zapisu 1000 złr. Jana Bajera. Wszystkie inne sprawy zapisane na porządek dzienny, są czysto osobiste, a po największej części żądanie zaliczek dla urzędników miejskich, żądanie podwyższenia płacy dla sług miejskich, przyznanie jednorocznej płacy wykreślonym z etatu miejskiego urzędnikom; załatwienie podań różnego rodzaju o wynagrodzenia, a między temi żądanie fabrykantów zapałek na Wielopolu, którym zamknięto fabrykę z powodów bezpieczeństwa. Nad większą częścią tych przedmiotów dotyczące wnioski zalecają przejście do porządku dziennego. Wreszcie jest do załatwienia kilka podań o przyjęcie do gminy tutejszej.

— Na wsparcie **Polaków** we Francyi złożyli (przez księgarnię Czecha) ĺp. Kopyciński 2 złr.; X. B. Maj składkę zebraną na nabożeństwie OO. Reformatów w Zakluczynie 10 złr.

— Na rzecz **jeńców francuskich** w Poznaniu złożyli (przez księgarnię Czecha) p. Kopycińska 2 złr.; Mania 1 złr.; J. P. 1 złr.; J. S. 5 złr.; włościanie gminy Wzdowa 6 złr.; na ręce panny Wandy Komarównej: St. Białobrzeski 30 złr.; M. Naimski 5 złr.; G. Romer 5 złr.

— **Przemyśl** 28go stycznia.

Dnia 11 b. m. zawiązał się w mieście naszem komitet pań w celu zbierania składek na jeńców francuskich w Poznańskiem. Komiten ten utworzyły WW. Dworska, Huszczycowa, Lipska, Longchamps, Maleczyńska, Miceska, Sienkiewiczowa, Tigrowa i Waygartowa. Po skończonych czynnościach powyższego komitetu przesyłam w jego imieniu Szan. Redakcyi zebrane pieniądze w ilości złr. 709 10 c., 10 talarów pruskich, 1 tal. srbr. 1/6 talara, 1 napoleondor, 1 dukat, 1 gulden srebr. również

---

zaś w ogólności zajmowała kobieta miejsce w dziejach życia rodzinnego narodów i ludzkości, jaki był jej wpływ na to życie, na rózwój stosunków społecznych, na kierunek ruchu umysłowego, jaką cegiełką przyczyniła się do budowy tego wielkiego gmachu, który nazywamy dziejami ludzkiej cywilizacyi, nadaremnie zazwyczaj, choćby nawiasowej szukać trzeba wzmianki.

Któż temu winien? Czy kobiety nic w tej mierze nie uczyniły, czy historya była niesprawiedliwą? Odpowiedzieć stanowczo jest bardzo trudnem zadaniem. Dzieje pojedyńczych narodów różnią się niesłychanie w szczegółach, i jedna miara sądu w żaden sposób do wszystkich jednakowo zastosować się nie da. Wreszcie może nikt nie winien. Może historya zadość obowiązkom swoim uczyniła, notując fakta, i może teraźniejszości jest właśnie zadaniem z danych szczegółów historyozoficzne wysnuć poglądy; może tylko jednej rzeczy potrzeba, tylko zbadania, tylko zrozumienia spuścizny przeszłości, której lakoniczność często tak trudną jest do zrozumienia, że nad jej wyjaśnieniem daremnie najuczeńsze wytężają się umysły. Mądrość wieków ubiegłych nie wyczerpała jeszcze skarbca tajemnic, a mądrość wieku obecnego, mimo niezrównanej zarozumiałości ma jeszcze dużo zagadnień, nad którem daremnie suszy sobie głowę.

Jednem słowem: stanowczej odpowiedzi dać prawie niepodobna. Jedyną rzeczą możliwą byłoby, w imię tego dużego znaku pytania, zastanowić się nad szczegółami, które z tą sprawą w bezpośrednim zostają związku, które rozmysłu takiego wprost wymagają, które obchodzą nas osobiście i żywo, i które wyszły dawno z zaklętego koła niezbadanych tajemnic.

Wiadomo np., że dzieje kobiet w wiekach ubiegłych nazywane są zwyczajnie historyą łez. I słusznie. Biorąc z jednej strony wzgląd na większą drażliwość usposobienia niewieściego, z drugiej strony na większą szorstkość obyczajów, na moralną w ogóle szorstkość mężczyzn dawniejniejszych, trudno zaprzeczyć, ze nazwanie takie ma za sobą pewne słuszne powody. Czemżeż innem, niżeli historyą łez mogło być życie kobiet średniowiecznych tam, gdzie jak w Anglii wolno było mężom w pewnych wypadkach sprzedawać żony na targu, lub tam gdzie jak w Niemczech najświetlejsze umysły zastanawiały się całkiem poważnie nad pytaniem: Czy kobieta jest rzeczywiście człowiekiem? czy jest czemś więcej niżeli rzeczą, z którą właściciel męzki jak z niewolnikiem zupełnie według swej samowoli postępować może? Wobec takich zasad życie kobiet mogło być doprawdy tylko jedną z najboleśniejszych łez historyi.

Ale tym razem przynajmniej na nieszczęście zasady, jako to wreszcie zwyczajnie bywa, podnoszone były z całą powagą jako przewodnie sztandary, a praktyka szła sobie znowuż w zupełnie odmiennym kierunku. Wnet po owych dysputach nad zagadnieniem, czy kobieta posiada duszę, czy jest człowiekiem, widzimy w tej samej zachodniej Europie podnoszący się prawie bałwochwalczy kult kobiet za czasów tak zwanej epoki rycerskości. Znamy wszyscy te oryginalne, ostentacyjne rodzaje adoracyj, którym dzisiaj, z oddalenia kilku wieków, przypatrujemy się z pewnym rodzajem zdziwienia i z tem przeświadczeniem, że do podobnych przedstawień teatralnych żadnego obecnie nie posiadamy uzdolnienia. Całkiem naturalnie, bo i to przestaje już być tajemnicą, że cały ten kult w głównej części był udaniem, był kłamstwem. Jak się to zawsze dzieje, tak i wówczas brak rzeczywistych, szczerych uczuć starano się pokryć odznakami zewnętrznemi, przesadą tych odznak, śmieszną, nienaturalną i niemądrą. Wieki średnie ludów europejskich, czasy ich dziecięctwa samolubnego, jak każde dziecięctwo, kochać po prostu nie umiały, a ucząc się dopiero miłości, przesadzały w jej przedstawieniu tak, jak zawsze presadzają dzieci, kiedy starszych udają ludzi.

I rzeczywiście, ani w głębi serca nie uwielbiano niewiast według reguł średniowiecznego rycerstwa, ani też nie były one takiemi, jak je te kodeksa rycerskie przedstawiały. Przeciwnie, nawet historya w swoich skąpych wzmiankach czegoś zupełnie innego mogłaby nas pouczyć. Ile razy imię jakiej kobiety głośniej zabrzmi w historyi, wiąże się z niem najczęściej wzmianka o niezbyt pouczających czynach. Ileż to Włoszek, jak Panna neapolitańska, krwią mają ręce zbroczone, ileż kobiet francuskich, angielskich, niemieckich splamiło się okrucieństwem, zdradami i niewstydem. Ile wreszcie spłynęło łez, które takie kobiety wycisnęły i to łez gorzkich, krwawych.

Wyjątki to zapewne — ale i to prawda, że te wyjątki w historycznej kobiet pamięci prawie przeważają. Nie był to ogólny charakter większości — prawda — lecz najgłośniejszy. Przykładów innych skąpo, a najskąpiej o przykłady wielkich, dodatnich czynów z historycznego życia kobiet, czynów, z któremi historya liczyćby się musiała, któreby jej rzeczywistą, dziejową stanowiły cząstkę.

A w Polsce? Otóż w Polsce stały pod tym względem rzeczy nieco odmiennie. Najpierw nie ma zupełnie tego zagranicznego, krzykliwego rozgłosu z życia znakomitych kobiet. Dalej, jako niewzruszona zasada przebija się w całej kilkuwiekowej historyi naszej ów złowrogi okrzyk z pieśni Libuszy: „biada mężom, którymi włada niewiasta." Jest to hasło, jakby echem przez wszystkie pokolenia do najnowszych powtarzane czasów. Stosując się do niego, zamknięto też kobietom hermetycznie współudział w rzeczywistem politycznem życiu narodowem. Skutek był ten, że zamknięto im zarazem możność rozsławienia i osławienia się czynami, do których tylko władza polityczna podaje możność. W całej naszej historyi nie mamy ani jednego przykładu takiej osławionej kobiety. Żona Popiela razem z księciem Popielem, z myszami i z całą okropną zbrodnią należy do podań bajecznych, które dotąd nie zostały sprawdzonemi. Późniejsza Ryxa, żona Mieczysława II a matka Kazimierza Odnowiciela, była, jak się pokazuje, więcej prześladowaną, niżeli sama mogła prześladować. Niemka Agnieszka, żona Władysława, była pewnie złą — ale według kronik działała nie przez się samą, lecz przez męża, i wcale też nie wiemy, o ile działała. Dalszych przykładów prawie w żaden sposób doszukać się nie można. Jakby wstydząc się tego braku, usiłowano nagrodzić go strasznym wizerunkiem królowej Bony, posądzonej o długi szereg rozmaitych grzechów i zbrodni, nawet o morderstwo. Tymczasem posądzenia te przy bliższem zbadaniu przywodzą do przekonania, że w nich nie ma ani słowa prawdy. Wrócimy jeszcze później do tego procesu kryminalnego, a teraz przyznać trzeba, że po Bonie nawet potwarz z żadnej znakomitszej kobiety nie mogła stworzyć przykładu, o który chodzi.

(*Dok. n.*)

zbiór odzieży i bielizny stosownie do załączonej listy.
Z szacunkiem *A. H. Teležyński.*

(Pieniądze rzeczone otrzymaliśmy wraz z wykazem, który ogłoszony będzie; odzież dziś jeszcze nie nadeszła.)

— Na jutrzejszym balu Sybiraków graną będzie „Polka sybirska" ułożona przez p. Henryka Tomkowicza i na ten bal przeznaczona.

— N. Pan nadał Michałowi Błodzińskiemu dróżnikowi w Przemyślu, srebrny krzyż zasługi.

— Namiestnictwo ogłasza, iż według doniesienia konsulatu jlnego austryackiego w Warszawie z d. 18 b. m. cholera w gubernii Radomskiej ustała zupełnie, a w guberniach Kaliskiej, Warszawskiej, Piotrkowskiej i Płockiej bardzo się zmniejszyła. D. 15 grudnia r. z. było chorych 53, do 31 grudnia przybyło 8, z tych 142 wyzdrowiało 81, umarło 31, pozostalo w leczeniu 30.

— W Kozłowie w powiecie Kamionkowskim umarł d. 4 stycznia kapelan gr. kat. X. Antoni Lewicki. Parafia liczy 663 dusz; uposażoną jest w 33 morgi ziemi; dochód roczny wynosi 77 złr. a fundusz religijny dopłaca 133 złr.

— W Chełmnie umarł, jak donosi *Gaz. Toruńska* weteran wojsk polskich Andrzej Mossakowski przeżywszy lat około stu.

— Poległy w bitwie pod Dijon 19 stycznia jenerał Józef hr. Hauke powszechnie znany od przydomku pod nazwiskiem Bossaka, był synem Józefa Haukego jenerała wojsk polskich, brata ministra wojny. Urodzony 19go marca 1834 r., odebrany od matki na dwór cara Mikołaja i umieszczony najprzód w korpusie małoletnich w Carskiem Siole, a po dojściu 10 lat w korpusie paziów, już w 17 roku życia zamianowany został podporucznikiem huzarów gwardyi. Prędko przechodząc stopnie wojskowe w 24 roku życia był już podpułkownikiem gwardyi i oficerem ordynansowym cara. W tym czasie zapoznawszy się z jenerałem Baratyńskim przeszedł do służby na Kaukazie, gdzie dowodził pułkiem. W r. 1862 wziąwszy dymisyę, pomimo własnoręcznego listu W. ks. Michała nadsyłającego mu szpadę i prawo wyboru jakiegokolwiek pułku w całéj armii pod swe dowództwo, pomimo wielkich obietnic na przyszłość, wyjechał za granicę i wkrótce potem oświadczył chęć służenia w powstaniu. Z początku rząd narodowy nie dowierzał Haukemu, i dopiero we wrześniu dostał dowództwo oddziału. 10go października 1863 r. przeszedł granicę na czele 100 jeźdźców jako naczelnik wojenny województwa krakowskiego. Wkrótce oddano mu naczelnictwo województwa sandomirskiego, a potem i kaliskiego przy schyłku powstania. Jenerał Hauke trzymał się najdłużéj, bo do 18go kwietnia 1864 r. dając dowody nieustraszonéj odwagi i wytrwałości. Był to człowiek wysoko wykształcony, umysł poetyczny, pełen zapału i szlachetności; dzielny żołnierz w polityce łatwo się dawał powodować, czemu przypisać należy udział jego w **lidze pokoju**, gdzie występując w imieniu Polski, musiał słuchać najniedorzeczniejszych bredni socyalistów moskiewskich. Podobnie czas jakiś należał do „ogniska republikańskiego polskiego" kierowanego ręką Mazziniego, ale się zeń wkrótce usunął. Po upadku cesarstwa francuskiego zapalony republikanin oddał się na usługi rzeczypospolitéj, i służąc w armii wogezkiéj, znalazł śmierć na polu bitwy. Pragnął on szczególniej zmazać z imienia piętno śmierci stryja i to mu się powiodło. Charakter Bossaka był szlachetny, osoba bez skazy, a w naszych czasach o takich ludzi nie łatwo. Zostawił po sobie żonę i trzy drobne córeczki.

— Odbieramy następującą odezwę genewskiego Komitetu międzynarodowego pomocy dla rannych:

Od sześciu miesięcy czyniono ze wszystkich stron znaczne ofiary dla pomocy rannym; miłosierdzie czyniło wysilenia, aby ulżyć niezmierną mnogość cierpień fizycznych i moralnych.

Drżeniem przejmuje myśl, jakim byłby los tylu nieszczęśliwych, gdyby towarzystwa pomocy nie były upominały się o prawo zajmowania się nimi.

Wszelako towarzystwa te nie miałyby prawdziwego i trwałego prawa do uznania ludzkości, gdyby do szlachetnego porywu pierwszych dni nie dołączyły wytrwałości aż do końca.

Ich dzieło nie powinno się przerwać niezakończone.

Krzyż czerwony nie powinien pozostać czczym znakiem okrywającym wyczerpane magazyny i puste kasy.

Takie jednak niebezpieczeństwo im zagraża.

Potrzeby są dziś większe niż kiedykolwiek, a źródło darów dobrowolnych zdaje się wyczerpywać.

Nasze składy mianowicie wysławszy do Francyi i Niemiec przeszło 5,000 pak materyałów zapełniają się z trudnością i nie mogą wystarczyć wszystkim żądaniom. Z 350,000 fr., któremi powiodło nam się z radością uśmierzyć wiele niedoli, pozostanie nam niedługo tylko wspomnienie; jesteśmy zagrożeni bezwładnością z braku środków wobec nędzy pozbywającej życia tysięcy ludzi.

Komitet międzynarodowy opatrzony zaufaniem towarzystw ratunku wszystkich krajów i będący stróżem ich wspólnych interesów, nie może milczeć w tak krytycznem położeniu; pewny, że będzie wysłuchanym czuje się w obowiązku podnieść głos do wszystkich serc współczujących, do jakiejkolwiek należących narodowości, o energiczne i szlachetne wysilenia. Jeźli, jak tego pragnie i spodziewa się, godzina pokoju ma niedługo uderzyć, niejest to chwila do stracenia odwagi. Przeciwnie jest to chwila podwojenia gorliwości, ażeby doczekać się bez upadku końca ciężkiej walki.

Wielkość poświęcenia winna się mierzyć wielkością nieszczęść! Oby Bóg natchnął tych, którzy czytać będą te słowa, uczuciem potrzeby dopełnienia obowiązku.

(następują podpisy.)

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We środę dnia 1 lutego, Śgo Ignacego biskupa

KONCERT Władysława Żeleńskiego. Ogólne wrażenie z koncertu tego wyniesione było takie, jakiego podobno dawno już nie doznano u nas. Świadczy ono na korzyść artystycznej zacności koncertanta, któremu słusznie przynależy hołd uznania dla jego talentu, pracy i wytrwałości.

Żeby oddać choć w niedokładnym szkicu piękności, jakie p. Ż. w dziełach swoich nagromadził, musielibyśmy powtarzać wszystkie uniesienia słuchaczów, które wykonywanym utworom jego towarzyszyły. I nie dziwimy się, że mogły one były wzniecić tyle zapału, bo wszystko w nich zdumiewa i porywa zarazem; każda nuta zdaje się być jakby dłutem mistrza rzeźbiona; tak tam wszystko regularne, pełne i szlachetne. Muzykę pana Ż. cechuje moc i trzeźwość męzka; wszędzie przenika ją orli polot fantazyi, mimo to nigdy nie rozpryskuje się ona w marne wykrzykniki, ale myśli, waży i rozumuje. Podobna do krasomówstwa wyraża określone idee z wdziękiem, jasnością i artystycznem obrobieniem; słowem, styl p. Ż. ma tę piękność linii, która dziełom jego nadaje charakter skończonej całości.

W części instrumentalnej programu przedstawił nam koncertant dwa utwory na orkiestrę: *Uwerturę koncertową* i *Fantazyę pastoralną w Tatrach* oraz kompozycye fortepianowe. O Uwerturze pisaliśmy obszernie przy pierwszem jej wykonaniu; dziś nadmienić tylko wypada, że należyta obsada orkiestry, zwłaszcza instrumentów smyczkowych, przyczyniła się wielce do uwydatnienia i okazania w należytem świetle wszystkich piękności tej kompozycyi.

Jak wspomniany utwór jest dziełem wyłącznie samego natchnienia, tak znów pomysł do *Fantazyi* zaczerpniętym został w wyobraźni autora. Muzyka tej Fantazyi opisowa i malownicza nadaje jej poniekąd charakter dramatycznego opowiadania. Jakoż początek i środek tej symfonii są obrazami pełnemi szczegółów tak plastycznych, że zapomocą światła i dekoracyi nie możnaby oddać rzeczy jaśniej, jak to p. Ż. uczynił zapomocą swoich tonów i farb. Śpiew górali, ich taniec, szalona burza przepuszczająca w przestankach krzyk przerażenia i modły, wreszcie powrót ciszy i wspaniały finał, wszystko to obrazy, które przesuwają się przez wyobraźnię słuchacza, jak zapewne przepłynęły przez myśl artysty oświetlone światłem jego duszy. Zewnętrzne obrobienie wybornie odpowiada przedmiotowi kompozycyi: śmiałość harmonizacyi, misterna budowa fraz i całej tkanki muzycznej, wreszcie świetna instrumentacya, nadają dziełu temu koloryt pełen życia i bogactwa efektów.

Nie podobna nam po jednorazowem słyszeniu dokładnie ocenić kompozycyj fortepianowych. Tak jednakże, jak się nam wczoraj przedstawiły, są one dziełem poważnem, godnem uważniejszych studiów. Nie ubiegał się w niem kompozytor o wyzyskanie całej siły i brawury fortepianowej, stanowiącej zwykle najpospolitsze efekta, ale myśl swą opartą na klasycznych wzorach przyoblekł w szatę powiewną, dobrego smaku i wytwornej elegancyi. Szerokie frazowanie i nie zmierna rozmaitość modulacyi czynią kompozycye te może mniej przystępnemi dla ogółu słuchaczy, ale na dają im pewną charakterystykę i oryginalność. Utwory te, których nazwy równie fantastyczne jak pomysły, są fragmentami obszerniejszego zbioru, jakkolwiek każdy skończoną i zamkniętą w sobie całość stanowi. Trudno oznaczyć, który z nich najudatniejszy; publiczności *Valsons!* najbardziej przypadł do gustu; dla nas rysunek *promenady preludii* i pierwszej *Humoreski* najwięcej przedstawiał interesu.

Z bogatego zasobu pieśni swoich, których piękność, niestety, niedość jeszcze głośna i uznana, jak na to zasługuje, wplótł koncertant w program najcenniejsze: *Mój kwiatek*, *Spotkanie* i *Dzikie sny*. W pieśniach tych, jak we wszystkiem, co z pióra p. Ż. wypłynie, przebija się siła młodości, cała świeżość natchnienia; wszystkie są wyrazem rzeczywistego uczucia a nie wyrobem sztucznego sentymentalizmu, w który tak często popadają dzisiejsi piosnkarze. Rzewność, boleść, tęsknota, w ogóle cała skala najtajniejszych uczuć ludzkich, znalazła w pieśniach tych wierne odbicie. Szczególniej ostatnia tak jest poetyczną, że nie znając słów poety, wyczytalibyśmy je z melodyi p. Z. O ile maluje się w niej dręczący niepokój i niepewność, o tyle *Mój kwiatek* przenosi nas w krainę błogiej rozkoszy i słodkiego upojenia; w ogóle skarbiec ojczystych pieśni pozyskuje w utworach tych klejnoty pierwszorzędnej wielkości i ceny.

Z dwóch kwartetów na głosy męzkie: *Chór strzelców* i *Wilija*, pierwszeństwo drugiemu przynależy. Myśl wielkiego wieszcza natchnęła dzieło wspaniałe — porywające, od początku do końca niewypowiedzianie piękne. W utworze tym stanął artysta na najwyższym szczycie talentu swego.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad wykonaniem programu, skoro składali się nań artyści cieszący się oddawna chlubnem a zasłużonem uznaniem. Nic też nowego i my do tych pochwał, jakie niejednokrotnie na tem miejscu dla nich składaliśmy, dodać dziś nie nie mamy. Panna *Mecenseffy*, dla której pieśń stanowi właściwe a świetne pole popisu, jaśniała całym blaskiem pięknego swego talentu. W śpiew swój umiała ona przelać tyle wdzięku, zapału i rzewnego uczucia, że czarowała i w podziw wprawiała słuchaczy. To też publiczność w uniesieniu swojem dla koncertantki nie mogła się uspokoić, dopóki ta nie wywzajemniła się jej dodaniem nad program jednej z celniejszych pieśni Królodworskiego rękopisu, którą na żądanie po dwakroć odspiewać musiała. Nie mniej znakomitego tłómacza znalazł fortepian w osobie p. Hoffmana. Wszystkie wykonane przez niego ustępy odznaczały się wielką jasnością, zrozumieniem i precyzyą; wszędzie znakomity muzyk dorównywał wybornemu pianiście.

Należy się wreszcie wyraz uznania orkiestrze i chórom towarzystwa „Liedertafel." Pierwsza nie przyzwyczajona do produkcyi symfonicznych i mająca do walczenia z niezmiernemi trudnościami, wszystkie szkopuły ominęła szczęśliwie, a nawet niekiedy zdawała się pojmować i wchodzić w intencye kompozytora. — Chór towarzystwa „Liedertafel", wzmocniony amatorami, wystąpieniem wczorajszem dowiódł, jak pięknie pod dobrą dyrekcyą spiewać umie. Obadwa kwartety tak co do jedności jako też wypracowania szczegółów i wszelkich możliwych odcieni, wykonane były w sposób, mogący innym towarzystwom chórowym służyć za wzór godny naśladowania.

W końcu pobieżnego tego sprawozdania niech nam wolno będzie oddać się miłemu, aczkolwiek może nazbyt zuchwałemu marzeniu, ujrzenia kiedyś p. Ż na czele której z instytucyj muzycznych w kraju. Kierunek, jakiby energiczna i umiejętna jego ręka nadać jej potrafiła, wpłynąłby nietylko na wyrabianie i rozwój talentów ale oraz na podniesienie ogólnego smaku i zamiłowania.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: H. Stenzel z Galicyi, A. Lipnicki z Kongresówki, S. Stankiewicz z Galicyi, Józef Szostkiewicz z Warszawy, Władysław Ligocki właśc. dóbr z Galicyi, X. Wojciech Rożejewski z Galicyi, Leonard Aleksandrowicz właś. dóbr z Sanockiego, Włodzimierz Zachodzi właściciel dóbr z Rosyi, Seweryn Popiel właś. dóbr z Sanoka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 31 stycznia. Drogi komunikacyjne tak są śniegami zasypane miejscami, że przejechać nie można, ztąd też na wczorajszy targ na komorę Baran bardzo mało dowieziono zboża. Przez to wygórowane żądania producentów powstały; lecz gdy nie osiągnęły celu z powodu wstrzymania się spekulantów od zakupna, w końcu z żądań swych odstąpili, jednak zawsze wyższe ceny utrzymały się.

Płacono za pszenicę od 39 do 44·—, żyto od 25 do 27·15, jęczmień od 19 do 22, owies od 12 do 14, groch od 30 do 34·—, proso od 25 do 27·— złp.

Dowóz na dzisiejszy targ na Kleparzu był także nie wielki, a to z tych samych powodów. Bliskie okolice Krakowa najwięcej dostarczały zboża, które w krótkim czasie po cenach trochę wyższych zakupione zostało. Spekulacya i ruch w handlu zbożowym podniosły się. Na wywóz do Prus dosyć zakupiono, a nawet porobiono umowy z krótkiemi terminami odstaw. Komnnikacya na kolei żelaznej o tyle ułatwiona, że wywożą zboże otwartemi wagonami, gdyż zakrytych wielki brak. W Prusach wielkie utrudnienia przewozu zboża koleją, gdyż takowe są zajęte wywozem różnych przedmiotów wojskowych, a po kapitulacyi Paryża powiększa się jeszcze ruch wywozu zboża. Ceny nietylko że się u nas dobrze utrzymują, ale nawet podniesienia ceny spodziewać się należy.

Płacono za pszenicę od 10 do 11·35, żyto od 6·50 do 6·90, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 3·70 do 4·20, koniczyna od 52 do 60 złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto oświadczenia deputowanych Wiesnera, bar. Freiberga, Fr. Ksawerego Schmidta i Häringa, którzy złożyli mandaty.

Wersal 29 stycznia. Od d. 1 lutego Paryż stoi otworem dla wszystkich. Wyjazd zaś podlegać ma niejakim formalnościom, ścieśniającym wolność.

Vert Galant (pod Paryżem) 29 stycznia. Dziś w południe Sasi zajęli warownie Nogent, Rosny, Noisy i Romainville; nigdzie nie napotkano oporu; ludność okoliczna zachowuje się spokojnie. Spustoszenia zrządzone bombardowaniem okazały się być bardzo rozległe we wsiach Bondy, Rosny oraz w warowni Rosny.

Bordeaux 29 stycznia. Rząd podał do wiadomości prefektów i jenerałów następującą depeszę Juliusza Favre z Wersalu d. 28 stycznia godz. 11 m. 25 wieczór: Juliusz Favre, minister spraw zagranicznych do delegacyi w Bordeaux: „Podpisujemy dziś umowę z hr. Bismarkiem. Zawarto zawieszenie broni na 21 dni. Zgromadzenie narodowe powołanem jest do Bordeaux na d. 15 lutego. Ogłoście tę wiadomość po Francyi, nakażcie wykonać rozejm i zarządźcie wybory na d. 8 lutego. Jeden z członków rządu uda się do Bordeaux." Telegram Favra przytoczony w powyższej depeszy przesłany był obok następującego dopisku: Delegacya rządu w Bordeaux istniejąca, która dotychczas przez prasę tylko zagraniczną odbierała wiadomości o układach w Wersalu rozpoczętych, otrzymała tej nocy powyższą depeszę, która podaje do wiadomości kraju. Depeszę tę rozlepiono w Bordeaux. Wszyscy zdają się być przygnębieni i wzruszeni. Zdarzyły się już manifestacye. Kilka batalionów gwardyi narodowej oświadczyło się przeciw pokojowi. W tej chili odbywa się kilka zgromadzeń publicznych. Sądzą, że mówcy będą występować zacięcie przeciw pokojowi. Zapewniają, że do Bordeaux przysłany będzie jako członek rządu paryskiego **Picard** albo **Juliusz Simon**; prawdopodobnie zaś pierwszy z nich.

Bruksella 29 stycznia. Prawie wszystkie dzienniki północnej Francyi żądają, aby konstytuanta zarządziła głosowanie powszechne w kwestyi pokoju albo wojny, i aby wschodnia Francyu miała w tem głosowaniu udział, jako najbardziej wystawiona na dolegliwości wojny.

Bruksella 29 stycznia. *Nord* mówi o pojawieniu się broszury pod napisem: *„Le fond des choses,"* mającej być niejako manifestem rojalistów francuskich i wykazywać konieczność zlania się obu linij Burbonów.

Londyn 29 stycznia. *Observer* domyśla się, że konferencya odroczy się w skutku wypadków paryskich i zaszłych z tego powodu widoków pokojowych. Dziennik ten naznacza bezzasadność pogłoski, iż **Disraeli** wezwie parlament za jego zebraniem do wotum zaufania albo nieufności.

Londyn 29 stycznia. Donoszą, że Bourbaki po klęsce pod Belfortem zrobił zamach samobójczy; wątpią, aby go uratowano.

Londyn 30 stycznia. Były podsekretarz spraw zagranicznych **Otway** ogłasza w *Times*, że w parlamencie złoży dowody, iż Prusy wywołały obecną wojnę z Francyą.

Florencya 29 stycznia. Król ma tu przybyć w pierwszych dniach lutego, poczem uda się do Rzymu.

Madryt 28 stycznia. Wybory do kortezów i senatu odbędą się w końcu lutego.

Petersburg 28 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* w liście z **Konstantynopola** rozbiera położenie Rumunii i zamiar księcia Karola, abdykowania w razie nowych zawikłań. List ten mówi, że Porta nie obawia się zamieszek, owszem wejście **Jana Giki** do gabinetu rumuńskiego daje jej nadzieję utrwalenia się spokojnych stosunków w Księstwach.

Konstantynopol 28 stycznia wieczór. *La Turquie* zwraca uwagę na ważność kwestyi dunajskiej dla Niemiec, Austryi i Turcyi, tudzież na wpływ, jaki takowa wywrze na konferencyę, oraz na zawikłania mogące z tej kwestyi wywiązać się. *La Turquie* oświadcza, że nieustanność komisyi międzynarodowej jest przeciwna traktatom, i w końcu żąda, aby konferencya zamieniła się w kongres dla rozstrzygnięcia obok kwestyi czarnomorskiej, także kwestyi pokoju powszechnego i równowagi europejskiej.

Konstantynopol 29 stycznia. Mówią, że nowa kryzys ministeryalna wybuchła.

Wiedeń 30 stycznia.

Nie ma jeszcze żadnej wiadomości o warunkach i punktach ugody przedwstępnej, jaką zawarli p. **Favre** i hr. **Bismark**. Nie wiadomo także, czy i o ile mocarstwa neutralne zamyślają interwencyą swoją wyjednać dla Francyi lepsze warunki pokoju. Mnie się zdaje, że podobne pośrednictwo, luboby mogło być bardzo korzystnem dla Francyi i bezpieczeństwa Europy, straciłoby wszelkie uprawnienie w chwili, kiedy p. Juliusz Favre zdobył się na tak śmiały krok i zawitał do Wersalu. Nic bardziej nie znam upokarzającego dla dyplomacyi europejskiej, jak ów krok p. Favra. Wiecznie czynna i ruchliwa dyplomacya, która mniema, że bez jej przyczynienia się nic na świecie stać się nie może, dopiero przed tygodniem zapewniała błagającą o pokój Europę, że o rozejmie nawet myśleć nie można, gdyż żadna z stron walczących najmniejszej nie okazuje skłonności do zawarcia pokoju. „Zwycięzca nie chce zrzec się korzyści wygranej, zwyciężony nie chce uznać następstw klęski" — taką była piosnka dyplomacyi europejskiej na ciągłe zarzuty przeciw jej nieporadności. Ostatni list hr. Bismarka z d. 16 stycznia do p. Favre niesłychaną szorstkością swoją zdawał się w samej rzeczy potwierdzać rozumowania europejskich mężów stanu. Tem bardziej zdziwić musiały niespodziane rokowania w Wersalu. P. Favre pomny na to, że Europa głuchą pozostała wśród największych nieszczęść i cierpień Francyi, postanowił nie posługiwać się także pośrednictwem Europy w chwili zawarcia pokoju. Przyjazd p. Favre do Wersalu był wypadkiem tak niezwykłym, pobyt jego tamże tak grubą z początku otoczony tajemnicą, że wysłannik angielski p. Odo **Russel** bawiący w Wersalu nie mógł się niczego dowiedzieć, a tem mniej donosić dworowi swojemu. Hr. Bismark zwykł dyplomacyi figle płatać. Łatwo więc być może, że kanclerz pruski tak prędko przystał na zawarcie zawieszenia broni, aby uniknąć wszelkiego wmieszania się dyplomacyi europejskiej. Prusy walczyły z Francyą — Prusy z nią zawrą pokój — takim zapewne jest i będzie aksyomat polityczny hr. Bismarka. Z tego punktu widzenia słusznie może obawiać się należy teraz pośrednictwa mocarstw europejskich. Interwencya ich może tylko zagmatwać i utrudnić drogę zawarcia pokoju. Francya sobie powiedzieć powinna: „nieprzyjaciołom nie mogłam podołać, ale Boże uchowaj mnie od moich przyjaciół."

Tymczasem — jak słychać — rozmaici pretendenci do tronu francuskiego gotują się do kampanii wyborczej. Książęta **Aumale** i **Joinville** mają ochotę kandydować we Francyi i wejść jako deputowani do parlamentu francuskiego. Hr. **Chambord**, mieszkający w Frohsdorf koło Wiener-Neustadt, pracuje teraz nad świeżym manifestem do narodu francuskiego.

Kolej zachodnia dziś miała otrzymać telegraficzne zawiadomienie, że od dnia jutrzejszego począwszy, **komunikacya** z Paryżem będzie zupełnie wolną. Jutro po południu więc ztąd ma odejść pierwszy pociąg pospieszny do Paryża.

W Bordeaux po usunięciu się Gambetty, delegacya przestała stawiać opór. Spodziewamy się, że dziś już otrzymamy doniesienie telegraficzne o warunkach podpisanych w Wersalu w sobotę przez Bismarka i Favra.

Z ustaniem wojny nie ustały jeszcze jej objawy poza głównym teatrem walki. Jenerał Bourbaki a raczej wojsko pod jego następcą, cofa się do Szwajcaryi.

Utrzymują, że sprawa luxemburska wciągniętą będzie ubocznie w preliminarye pokoju, to jest, iż tajny warunek zastrzeże wcielenie Luxemburga do Niemiec w zamian za pozostawienie Francyi Metz.

Pretendenci do tronu we Francyi już się odzywają, a mianowicie wychodzą manifesta napoleońskie, bourbońskie, orleańskie, fuzyonistyczne; jak gdyby łatwą było rzeczą przyjmować na się spadek po strasznej katastrofie: rządy Francyi upokorzonej i spustoszonej.

Konferencya londyńska odroczona aż do ustanowienia we Francyi nowego rządu, któryby Francyę „legalnie" reprezentował. Bismark nie stawia jednak przeszkód w uznaniu Favra pełnomocnikiem rządu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 31 stycznia. (*pryw.*) Odbieram tu wiadomość, że warunki rozejmu na podstawie przedugodnych punktów pokoju są: Odstąpienie Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej, włączając w to Metz; odstąpienie 20 okrętów wojennych; wypłata 4 miliardów franków kosztów wojennych; obustronne uznanie nowych politycznych urządzeń; zwołanie konstytuanty francuskiej w ciągu 14tu dni do Bordeaux, w celu ustanowienia rządu i potwierdzenia pokoju. Stan umysłowy **Gambetty** rodzi obawy.

Peszt 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, miał **Klaczko** półtora-godzinną mowę, w której powiedział: Widok, jaki przedstawiała Austrya podczas zajścia prusko-francuskiego, nie ma sobie równego w dziejach. Pomimo zamierzonego w r. 1866 ciosu w serce Austryi, nie słyszano tu żadnego okrzyku zemsty. Sztucznie przez dzienniki wypiastowana opinia publiczna, tak przed jak i za Litawą, stanęła pod chorągwią Prus. Rezultatem tego jest, że Europa wcale już nie istnieje. Francya jest sparaliżowaną; Anglia uchyla się od spraw europejskich; a wątpić można, czy przymierze prusko-rosyjskie rozchwiało się. Ale gdyby nawet zbliżenie się Prus ku Austryi miało nam przynieść pożytek, to nie jesteśmy przez to uwolnieni od wytężeń, jakich wymaga stanowisko mocarstwa. Bismark nie jest bynajmniej zwolennikiem parlamentaryzmu. Duch militarny Prus wpływać będzie także na inne państwa, a Bismark starać się o to będzie, aby nie powstało w Austryi eldorado parlamentarne.

Widzimy w Europie powrót do rasy, która odtąd ma stanowić o tworzeniu się państw. Przykład Niemiec będzie zachętą dla Rosyi, a sprzymierzeńcem jej będzie Francya, albowiem Francya nie będzie miała żadnego względu dla Europy, która na wszystkie te okropności zezwalała. Jeżeli wobec takich okoliczności zamiast opierać się na silnej armii, zechce Austrya oprzeć się na przymierzu z Prusami, mogłyby te przypomnieć sobie, że i w Austryi żyją bracia Niemcy, którzy pragną należeć do Niemiec. Może wtedy Prusy i Rosya zechciałyby porozumieć się z sobą. Zasada monarchiczna polega na honorze i orężu państwa. Zamiast w Prusach szukajmy podpory w silnej armii. Dla tego powinniśmy przyznać potrzebne Cesarzowi środki (*oklaski na prawicy*).

Peszt 31 stycznia. Na posiedzeniu delegacyi austryackiej stał na porządku dziennym kredyt nadzwyczajny na podwyższenie obrony krajowej. **Klaczko** przemawia za przyznaniem żądania, ażeby wojsko austryackie nie było zbyt upośledzone w porównaniu z pruskiem. Wątpliwem jest, czy przymierze prusko-rosyjskie zostało porzuconem i czy Prusy sprzymierzą się z nami.

Giskra polemizując z Klaczką, powiada, że polityka kanclerza austryackiego, któremu powiodło się zachować neutralność, zasługuje na wdzięczność, gdyż ludność Austryi pragnie utrzymania pokoju. **Kuranda** również występuje przeciw mowie Klaczki i nazywa neutralność Austryi aktem polityki ludowej.

Następnie hr. **Beust** zabiera głos. Wobec słów Klaczki mniema on, że polityka zemsty nigdy jako taka nie przyniosła dobrych owoców. Przeciw innym mowcom zwracając się, zbija zapatrywanie się, jakoby obawa zawikłań wojennych nie była niczem innem, jak tylko widmem, i jakoby zapobieżenie groźnym następstwom leżało w naszej mocy. Niewątpliwie, unikamy wszystkiego, coby do wojny prowadzić mogło, wszelako nie należy dopuszczać takiego zapatrywania się, jakoby uniknięcie mogącej zdarzyć się wojny leżało w ręku rządu i reprezentacyi ludów. Mowca widzi możebność takiego położenia rzeczy, iż rozstrzygnięcie o kwestyi pokoju zapadnie jednogłośnie. Jeżeli mówi o groźnej naturze położenia, to w obecnych okolicznościach nie może być obwiniany o smutne przewidywania. Polityka nasza będzie polityką przezorności, trzymania się w odwodzie a zarazem stanowczego usiłowania około utrzymania zawiązanych już a przyjacielskich stosunków z państwem ościennem i utrwalenia takowych oraz reprezentowania ich. Któżby jednak odważył się z ostatnich wypadków niespodziewanych formacyj, naznaczać życzeniom i nadziejom swoim najlepiej odpowiednie granice?

Wśród takich okoliczności nie dość, aby państwo nie znające innych dla siebie celów jak własne utrzymanie, poprzestawało ze świadomością na tej myśli swoje nieszkodliwej dla sąsiadów. Bezpieczeństwo jest wtedy dopiero pewne, jeźli taka polityka daje się poznać nie jako wypływ świadomej siebie słabości, ale jako wyraz swobodnej woli. Jeżeli nic nie przedsięrzemy, aby nowemu przeobrażeniu się Niemiec stawiać po drodze przeszkody, jeżeli dla tego nowego przeobrażenia mamy tylko przyjazne powitanie, jeźli stosunki nasze do sąsiedniego mocarstwa usiłowaliśmy, strzegąc naszych interesów, uporządkować w duchu tak pojedawczym, jeżeli nakoniec pokazaliśmy się trzeciemu państwu jako sąsiad przyjacielski szanujący jego niepodległość, i nawet nie lękaliśmy się konieczności naruszenia wielu szacownych uczuć we własnym kraju, natedy trzeba i należy wiedzieć, że tem więcej mamy prawo spodziewać się, że pozostawią nas u własnego naszego ogniska w pokoju i zawsze znajdą nas gotowych do obrony tego ogniska. Kosztownym zadatkiem najświeższych wypadków jest wykazanie równego uznania tego położenia i wypływających ztąd żądań w obu połowach monarchii. I tu się rozpoczyna i dojrzewa wspólny i jedyny patryotyzm. Mówca odwołuje się na przyznanie żądanych dla administracyi wojennej środków.

Peszt 31 stycznia. *Lloyd* peszteński donosi z Suczawy telegrafem, że z Bukarestu przybyłe osoby mówią o rychłym wyjeździe ks. Karola z Rumunii. Ten sam dziennik twierdzi, iż hr. **Bernstorff** ma polecenie nawet po kapitulacyi Paryża niedopuścić na konferencyi wniesienia kwestyi pokoju prusko-francuskiego.

Bordeaux 29 stycznia wieczór. Dziś po południu odbyło się w Grand Théâtre zgromadzenie publiczne, które zaprotestowało jednogłośnie przeciw rozejmowi i uchwaliło następujące rezolucye: Utrzymanie władzy rządowej w rękach **Gambetty**; wojna aż do ostateczności, i ustanowienie komitetu bezpieczeństwa publicznego w Bordeaux, wyszłego z wyborów stowarzyszeń republikańskich najznaczniejszych miast francuskich. Deputacya wręczyła Gambecie tę rezolucyę. Zaraz też odbyła się przed prefekturą demonstracya na cześć Gambetty. Jeden z członków deputacyi przemówił do tłumu i oznajmił, że Gambetta nie może się pokazać, czując się cierpiącym i fizycznie i moralnie a moralnie silniej; a lubo postanowił mówić publicznie, wszelako potrzebuje zebrać siły, aby się potem oddać cały dla dobra republiki. Tłum odpowiedział okrzykiem: niech żyje Gambetta! niech żyje rzeczpospolita! Lubo panuje w Bordeaux wzburzenie, wszelako porządek materyalny nie został bynajmniej naruszony. — Depesza od **Magne** z Paryża z d. 27 zaleca delegatowi ministerstwa handlu w Bordeaux, aby polecił zwozić do różnych portów żywność dla zaopatrzenia Paryża, a mianowicie przygotować zboże i mąkę.

Freiburg (w Bryzgowii) 30 stycznia. Według doniesień z Bazylei, wojsko **Bourbakiego** przebywa granicę z działami pod **Porrentruit** i **Neufchatel** i wchodzi do Szwajcaryi.

Genewa 30 stycznia. Kolej żelazna z Dôle do Neufchatel przez wojsko niemieckie zniszczona. Bourbaki, jak słychać, był pozbawiony żywności.

Londyn 30 stycznia. Wszystkie dzienniki poranne witają radośnie rozejm i sądzą, że położy on kres wojnie. Poselstwo francuskie wzywa urzędownie do przesyłek jak największej ilości zboża, mąki i węgla do Dieppe, gdzie rząd francuski zakupywać je będzie. — Lord **Granville** zachorował na podagrę.

Londyn 30 stycznia. *Times* donosi: Rząd francuski rozesłał protestacyę do państw neutralnych przeciw zatrzymywaniu Favra w Paryżu i dodaje, że pełnomocnik francuski otrzymał nakaz opuszczenia konferencyi, skoroby zaprzeczano rządowi tymczasowemu prawa reprezentowania Francyi. — Według telegramu *Timesa* z **Konstantynopola** z 28go, Porta obstaje przy tem, aby przyznane jej było prawo zupełnej rozrządzalności co do Bosforu i Dardanelli i prawo wyłącznego na tych cieśninach panowania.

Kursa. **Wiedeń** 31 stycznia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bánku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 96·75. — Akcye banku — ·—. — Akcye kredytowe 249·50. — Londyn —·—. — Srebro —·— — Dukat ·—. — Lombardy 182·70. — Losy z roku 1864 120·50. — Akcye franco-austr. 102·40. — Napoleony 9·91 — — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 244·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 192·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·75. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 96·50. — Akcye banku jenerał. 89·—. — Renta w srebrze 67 90. — Oblig. indemniz. gal. 73·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 132·—. — Akcye anglo.-banku 214·75. Akcye kol. rządow. 374·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 211·—. — Tramway 184·—. — Akcye banku budowy 57·20. —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 23281

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla, własnością miejską we wsi Dąbiu będącego, do wycięcia w roku bieżącym przypadającego, a mianowicie:

a) w miejscu „Pasieka" zwanem, drugą połowę (pierwsza w roku zeszłym wyciętą została), przestrzeni 19 morgów przeszło wynoszącą;

b) w miejscu zwanem „Dolina" pod Dąbiem, 7 morgów 498 sążni przestrzeni mającem;

c) na „Podłądziu" nad brzegiem Wisły, za chałupami, około dwóch morgów powierzchni;

odbędzie się w dniu 7 Lutego 1871 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu Igo, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya ustna *in plus.*

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie *ad a)* 240 złr., *ad b)* 90 złr., *ad c)* 20 złr.

Wadyum wynosi *ad a)* 25 złr., *ad b)* 10 złr., *ad c)* 2 złr.

Deklaracye pisemne opieczętowane, będą także przed rozpoczęciem głośnej licytacyi, przyjmowane, i dopiero po ukończeniu tejże otwarte.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I w godzinach urzędowych. (71.2 2)

Kraków d. 15 stycznia 1871 r.

Dobra GDYCZYN z przyległościami Wołodz, Wola, Huta i Jasionów, 1.600 morgów obszaru, z tych 508 ról i 48 łąk i ogrodów, 60 pastwisk, reszta lasu; położone przy gościńcu nad Sanem; odległe milę od Dynowa, 6 od Rzeszowa; dom piętrowy mieszkalny, gorzelnia i wszystkie budynki murowane—są natychmiast do **wydzierżawienia**, lub do **zamiany** na kamienicę, lub inną realność wiejską lub miejską, lub z wolnej ręki do **sprzedania.** Znaczna część kupna może zostać przy gruncie na 5%, 16⅔%. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Dr ***Wiktor Wtyński*** w miejscu, o. p. Dynów. (72-3-6)

Leśniczy egzaminowany, kawaler, poszukuje posady w kraju lub za granicą. Bliższa wiadomość pod adresem **K. D.** w Leżajsku. (113-3-3)

W NOSÓWCE pod RZESZOWEM są do sprzedania

3 buhaje rasy holenderskiej

1. czarno-srokaty ur. 24 Lutego 1870 za 100 złr.
2. czarny ur. 1 Kwietnia 1870 za 80 złr.
3. czarno-srokaty ur. 10 Kwietnia 1870 za 70 złr.

i **kilkoro cieląt tegorocznych na chów.** Bliższa wiadomość na miejscu. (165-1-3)

SKÓRY

dla handlujących skórami, szewców, rymarzy, siodlarzy, introligatorów itd. (166-1-5)

Stebnowane kapy do lakierowanych kamaszków, najpiękniejszy i najlepszy wyrób. Polecenia załatwiają się szybko w każdej ilości,—drobne zamówienia za pobraniem zaliczek,—przy zamówieniach na kolorowe skóry uprasza się dołączyć próbki. Skład hurtowny w Wiedniu u ***Antoniego Reumayera,*** Neubau, Zollergasse N. 21.

ALFRED RASSL,

Handel nasion w Opawie (Szląsk austryacki), nabywa i sprzedaje wszelkiego rodzaju nasiona łąkie, gospodarcze i koniczyny, buraków, traw, i na wszelkie zgłaszania z dołączonemi próbkami i podaniem ilości natychmiast odpowiada.

Szczególniej pożądaną jest dostawa koniczyny czerwonej i tymotki.

Uprasza o korespondencyę w niemieckim języku. (115-3-3)

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **moc i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza przyjemne czynności dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr. — 6 flaszek 15 złr., i jest do nabycia w aptece p. **„zum rothen Krebs" am Hohen Markt** w Wiedniu— także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza—w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. Edera. (31-18-10)

Przy przesyłkach doliczać się 20 cent. za opakowanie.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

we LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze;**

w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w **Pradze** Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w **Bernie** ck. uprz. morawski Bank dla przemysłu i handlu; (208-1-)

w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;

w **Warszawie** p. Leon Epstein.

Główny Skład

kitu do zębów

Franciszka Bartosza,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra ***Floryana Sawiczewkiego.*** (43-3-)

Dzierżawa propinacyi wódczanej i piwnej, w Dębicy i Kawęczynie od 9go lutego r. b. zacząwszy, co czwartek w drodze publicznej licytacyi na folwarku w Dębicy, albo przez porozumienie się z Wym Leonem Parkierowiczem, pełnomocnikiem państwa Dębickiego w Pustyni, nastąpi. (118-3-3)

Setki tysięcy ludzi (23-10-20)

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,



jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,





która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje **KAROL POLT, Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien** in **Wien, Hernals, Annagasse, 15,** im **eigenen Hause,** *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.* — **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego,* aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Szczególniej korzystne i ważne!!

dla Szanownej Publiczności zamiejscowej.

Ponieważ, jak wiadomo, kupuję w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, rauty, perły itd. po najwyższych cenach i za takowe gotówką płacę, przedstawiam Szanownej publiczności zamiejscowej, która w mniejszych miastach często nie ma sposobności podobnych przedmiotów (które po większej części przez nieuwagę potłuczone lub zniszczone bywają) po dobrych cenach spieniężyć, następujący **rzetelny projekt:** Szanowna publiczność raczy mi przesłać niżej wymienione przedmioty na mój koszt dobrze opakowane, a ja po ich otrzymaniu odeślę natychmiast przypadającą za nie należytość. Wszystko, co się okaże być bezużyteczne, zwrócę także napowrót. W razie wielkich zbiorów starożytności, lub wielkich ilości klejnotów, gotów jestem i zjechać na miejsce. **Wszystko co kupię, płacę gotówką.** Za dyskretność zaręczam.

Szczególnie godne uwagi są:

Stare książki do nabożeństwa pargaminowe lub biblie z kolorowanemi rycinami, wszelka stara porcelana, naczynia na kawę i herbatę, jakoteż pojedyncze porcelanowe filiżanki, talerze, półmiski, figurki porcelanowe, figurki ze słoniowej kości, drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z malowidłami lub emaliowane złotem lub miedzią, szczególnie piękna stara broń, zegary, starożytne naczynia złote i srebrne, kryształowe puhary, niemniej kosztowności, brylanty, rauty, perły i kolorowe kamienie szlachetne.

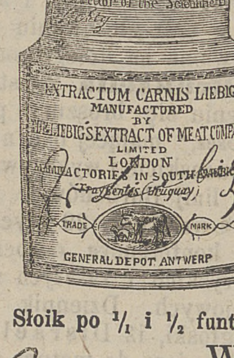
Mniejsze pakiety upraszam przesyłać pocztą, większe koleją pod adresem:

M. Beck

(160-1-12) **in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16. A.**

Liebiga Towarzystwo. Ekstrakt z mięsa.

z *FRAY-BENTOS* (*Ameryka Południowa*). (34-2-12)



Słoik po 1/1 i 1/2 funta.

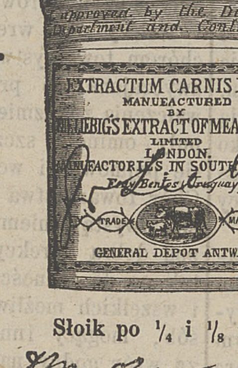
Nowe etykiety

na słoikach jak obok.

Uprasza się o zwracanie szczególniejszej uwagi na nazwisko

J. VON LIEBIG

niebieskim drukiem.



Słoik po 1/4 i 1/8 funta.

J. v. Liebig — Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma te podpisy. — DELEGATE.

Hurtowny Skład u korespondentów Towarzystwa:

Gloger & Sohn **w Wiedniu** Schottengasse Nr. 1. | ***Józef Voigt & Comp.*** **w Wiedniu,** *„zum schwarzen Hund"* Hohen Markt N. 1

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (14-154.208)

Uwiadomienie.

Wydział Rady powiatowéj Chrzanowskiéj podaje do wiadomości upodatkowanych w powiecie, iż rachunki za rok 1870 tudzież budżeta na r. 1871 z funduszów administracyi Rady powiatowéj i funduszów drogowych, przejrzane być mogą w kancelaryi Wydziału powiatowego przez dni 14.

Chrzanów, d. 25 Stycznia 1871 r.

210 Zastępca prezesa ***Aleksander Estreicher.***



Wyrób Obówia

A. L. Löwy et C. w Wiedniu,

6, Kärntnerstrasse 6,

w bliskości „Stock-im-Eisen,"

od 17 lat czynni w zawodzie wyrobu Obówia, zalecają swój wyborowy Skład

modnego Obówia mezkiego, damskiego i dziecinnego,

na każdą porę roku, do każdego celu, po cenach fabrycznych, hurtownie i częściowo. **Kamaszki mezkie,** od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki mezkie balowe,** najnowszej mody, od złr. 5·50, 6, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki do polowania,** podróży i cielęce wszelkiego rodzaju, od zł. 12, 14, 16, 18, 20 najlepsze — **Kamaszki damskie,** od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6 najlepsze. — Także same **salonowe,** balowe, spacerowe, od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6, 7 najlepsze. — **Kamaszki dla dzieci,** cent. 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 najlepsze. (122-7-15)

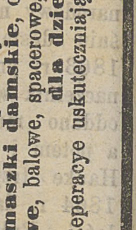
Reperacye uskuteczniają się jak najtaniej — Kupującym hurtownie znaczne ulżenie. Cenniki najszczegółowsze.



Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.

Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mierbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.



(37-23-)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków

M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontoary	28 30	„
„ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr. 45		
70, 80, 90,	100—120	
„ „ „ damskie . . .	40—48	„
„ „ „ z podw. kop	50—56	„
„ „ remontoary 70, 80, 90,	100	„
„ „ „ z pod. kop. 110, 120	150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 13	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(30-26-)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 31 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	420	416½
Ruble ros. za 100 rsr.	160¼	159
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122½	121¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 88
Półimperyały ross.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71½
5% „ „ „ „ „	79½	78½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	73½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	246	243
„ L. Cz. z całą wpł.	195	192½
Losy prem. węgiers.	95 —	92 25
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 30 stycz.		
5% sjed. dług pań. ban.	59 20	59 10
5% „ „ „ sreb.	68 20	68 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	95 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 75	77 25
„ „ galicyj.	73 80	73 40
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po złr. 120 złr. [illegible]	105 25	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 60	97 35
4% galicyjskie	72 50	72 75
5% „	79 —	78 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 50
5% węgierskie. los.	89 20	88 90
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	271 —	270 —
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	96 20	96 10
„ „ „ 1864	119 50	119 25
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	723 —
Zakładu kredytow.	254 90	254 70
Żeglugi par. na Dun.	571 —	569 —
Kolei półn. Ferdynan.	2117	2112
„ rządowej fr.-a.	377 50	376 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	176 —	175 50
„ południowej	185 10	184 90
„ Galicyjskiej	245 50	245 25
„ Czerniowieckiej	192 25	191 75
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	156 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	169 50	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	93 50	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	229 50	228 75
„ „ Wschod. węg.	81 25	80 75
Akcye Bank. ang. au.	218 20	217 80
„ „ angl. węg.	81 50	80 50
„ Zakł. kred. węg.	84 75	84 25
„ banku frank. austr	103 —	102 75
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 75	96 50
„ dla obrot. ogól.	— —	— —
„ Tow. han. pł. leś.	32 75	32 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 „	133 50	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 50	115 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	240 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „	103 75	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 60	92 30
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s. w srebrze 5% za 100	103 25	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 25	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Walúty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85	5 84
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 91	9 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . . .	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83
Lwów 28 styczn.		
Dukat holenderski .	5 83	5 76
„ cesarski . . .	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 59¾	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 75	79 25
„ 4%	72 25	71 75
Listy zast. banku hip.	87 50	87 —
Obligi indem. b. kup.	73 80	73 30
Akcye kol. gal. b. kup.	248 —	247 25
„ „ lwow.-czer.	195 —	194 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 —
Warsz. 21 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 38	91 5
„ „ 2 ser. „	89 38	88 95
kupon „	— —	— 28⅜
Listy zastawne nowe	88 25	87 83
kupony	— —	36½
Listy likwidac. „	73 80	73 47
kupon „	—	— 53⅓
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą ranc	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.1
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.5
„ wielicki	9.—	—	—	5.3
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9.
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.2
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.4
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—.
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*